

NOWE CZASY

T Y G O D N I K

T R E Ś Ć:

NAGRODY STALINOWSKIE ZA ROK 1951

B. PICZUGIN — Pięta achillesowa gospodarki japońskiej

Profesor W. TIMAKOW — Potworne zbrodnie agresorów amerykańskich

R. SZYDŁOWSKI — Naród polski dyskutuje nad projektem nowej Konstytucji (list z Warszawy)

Na widowni międzynarodowej (notatki)

James ALDRIDGE — Gdyby on żył w naszych czasach...

Kurt LIEBKNECHT — Odbudowa Berlina (list z Niemiec)

A. TWIERSKOJ — W Trieście (notatki korespondenta)

Przeciw fałszywej informacji i oszczerstwom

Bibliografia: M. DUNIN — Dlaczego Indie głodują?

Ze skrzynki redakcyjnej: W obronie Jesusa Faria

Kronika wydarzeń międzynarodowych



12

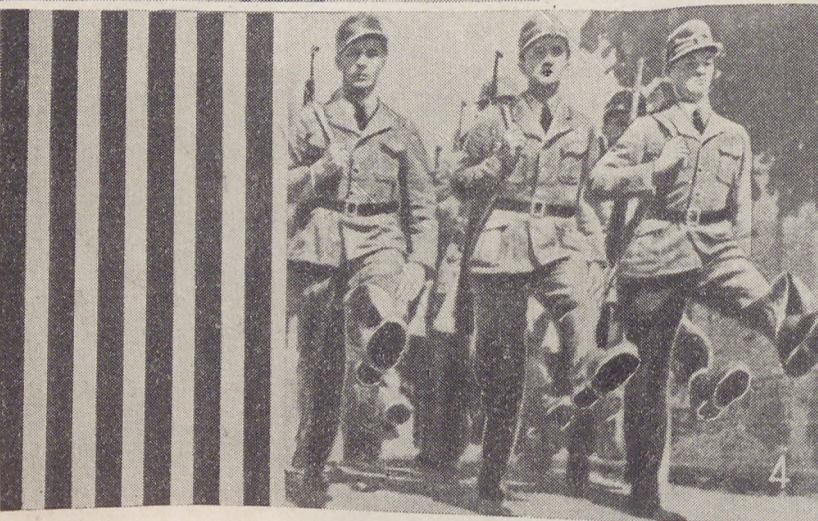
19 M A R C A

1 9 5 2



Naród niemiecki domaga się traktatu pokojowego

1. Demonstracja na ulicach Bonn przeciwko polityce re-militaryzacji i odwetu.
2. Demonstracja w Stuttgarcie. Na transparencie napis: „Pokój — to nasze życie“.
3. W Berlinie zachodnim policjanci rozprawiają demonstrację obrońców pokoju.
- 4 i 5. Niemiecko-faszystowski Wehrmacht odradza się.



Nagrody Stalinowskie za rok 1951

PRYZNAWANIE Nagród Stalinowskich za wybitne prace w dziedzinie nauki, wynalazczości, literatury i sztuki stało się wielkim wydarzeniem w życiu naszego kraju. Nagrody Stalinowskie ustanowiono w roku 1939 dla uczczenia sześćdziesiątej rocznicy urodzin Józefa Stalina — wielkiego koryfeusza przodującej nauki. Są one przyznawane corocznie. W wysuwaniu kandydatów biorą udział instytucje naukowo-badawcze i akademie, ministerstwa i związki zawodowe, załogi fabryczne, pracownicy ośrodków maszynowo-tractorowych, przodujących kołchozów i sowchozów, związki pisarzy, kompozytorów, malarzy, architektów oraz wiele innych organizacji społecznych i instytucji państwowych.

Nagrody Stalinowskie przyznawane są po starannej i wnikliwej selekcji najbardziej godnych tego zaszczytu kandydatów — ludzi którzy wzbogacili kulturę radziecką wybitnymi pracami naukowo-badawczymi i wynalazkami, podstawowymi ulepszeniami metod produkcji, wybitnymi utworami prozy artystycznej, poezji i dramaturgii, muzyki, filmu, sztuki teatralnej i sztuk plastycznych. I już sam fakt, że z każdym rokiem rośnie liczba osób, którym przyznano Nagrody Stalinowskie, jest dobitnym dowodem rozkwitu kultury radzieckiej we wszystkich jej dziedzinach.

W dniach 13—15 marca opublikowano uchwałę rządu radzieckiego o przyznaniu Nagród Stalinowskich za rok 1951. Wszystkie dziedziny nauki, techniki, gospodarki narodowej, literatury i sztuki wzbogaciły się w roku 1951 nowymi wybitnymi pracami, nowymi nazwiskami ludzi wysoce utalentowanych — uczonych, konstruktorów, wynalazców, racjonalizatorów produkcji, pisarzy, muzyków, reżyserów i aktorów, malarzy i rzeźbiarzy. Jest to rzecz zupełnie naturalna. Radziecki ustrój społeczny i państwowy otwiera przed przodującą myślą twórczą bezkresne perspektywy, pieczołowicie opiekuje się talentami ludowymi i kształtuje je.

Radzieccy uczeni, technicy i artyści czerpią natchnienie z pokojowej twórczej pracy całego

narodu, który pomyślnie realizuje budownictwo komunizmu. Prace ich związane są z gigantycznymi zadaniami przeobrażenia przyrody, zadaniami potężnego rozwoju sił wytwórczych, stworzenia obfitości dóbr materialnych i kulturalnych dla narodu i przeniknięte są dążeniem do jak najszybszego rozwiązania tych wspaniałych zadań. Wystarczy wymienić kilka choćby prac, zaszczyconych Nagrodą Stalinowską, takich jak na przykład prace badawcze: M. Potapowa w dziedzinie hydrotechniki i hydraulicznej; A. Kostiakowa w dziedzinie melioracji nawadniającej i osuszającej; J. Kiriłowa, który odkrył i zbadał subtelną budowę widma pochłaniania fotochemicznie zabarwionych halogenków srebra; N. Preobrażńskiego, który uzyskał drogą syntezy naturalne fizjologicznie aktywne i lecznicze substancje, skuteczne zwłaszcza przy zwalczaniu jaskry, jednej z najbardziej rozpowszechnionych przyczyn ślepoty — by wyraźnie ujrzeć kierunek i znaczenie praktyczne prac naukowych laureatów Nagród Stalinowskich za rok 1951.

Wymienione prace, jak również inne prace uczonych radzieckich, zaszczyconych Nagrodami Stalinowskimi w dziedzinie fizyki, mechaniki, matematyki, techniki, chemii, geologii, geografii, biologii, nauk rolniczych, medycznych, historyczno-filologicznych i innych, mają wielkie znaczenie teoretyczne i praktyczne. Prace te cechuje szerokość horyzontów naukowych, śmiałość myśli, torowanie nowych dróg w nauce. Źródłem siły tych prac i całej nauki radzieckiej jest okoliczność, że podstawą jej jest najbardziej przodująca ideologia, najbardziej przodująca teoria — teoria marksizmu-leninizmu. Źródłem siły naszej nauki jest również jak najściślejsza więź z narodem, gotowość służenia interesom narodu; współpraca teoretyków i praktyków, która powstała, utrzymała się i stała się regułą w społeczeństwie radzieckim.

Owoce tej współpracy widać szczególnie wyraźnie po zapoznaniu się z długą listą doniosłych wynalazków i podstawowych ulepszeń metod produkcji, których inicjatorzy i realizatorzy

otrzymali Nagrody Stalinowskie. Jest rzeczą charakterystyczną, że większość tych wynalazków i udoskonaleń jest rezultatem pracy zespołowej; znaczną ich część stworzył wspólny wysiłek uczonych, konstruktorów, inżynierów, majstrów i robotników — tokarzy, maszynistów, szlancowników, walcowników i innych; w rolnictwie — uczonych, agronomów i prostych kołchoźników i kołchoźnic... Fakt, że wśród laureatów Nagród Stalinowskich obok nazwisk członków Akademii Nauk i profesorów, znanych konstruktorów i inżynierów widzimy nazwiska robotników: Żandarowej, Sledkowej (Agafonowej), Szeszakowa, Sześciernina, Jarygina, Lewczenki, Muchanowa, nazwiska kołchoźników Popowa, Umańskiego, Boridki, Kartaszowej, Andiewa i wielu innych przodowników przemysłu i rolnictwa, wskazuje na wysoki poziom kultury mas ludowych, świadczy, że w kraju radzieckim nauka stała się własnością całego narodu.

Celem zarówno prac naukowych jak i wybitnych wynalazków i podstawowych ulepszeń metod produkcji, prac i wynalazków odznaczonych Nagrodami Stalinowskimi, jest budownictwo pokojowe. Zaprojektowanie i wykonanie trzyczęściowego kombajnu buraczanego i różnych rodzajów frezarek zębatach, zespołu maszyn do budownictwa drogowego i maszyny do oczyszczania orzechów, usprawnień maszyny drukarskiej, odkrycie i zbadanie złóż użytecznych kopalin, zbudowanie metodą szybkościową wału ziemnego przy budowie Hydroweźla Cymlińskiego, uzyskanie nowych odmian warzyw i jagód, żyta, słonecznika, roślin dekoracyjnych, zasadnicze udoskonalenie metod produkcji preparatów leczniczo-profilaktycznych, opracowanie nowej aparatury medycznej — oto typowe przykłady prac odznaczonych Nagrodami Stalinowskimi za rok 1951.

Radzieccy uczeni i pracownicy gospodarki narodowej poświęcają swą myśl badawczą i energię twórczą sprawie pokoju i podniesienia dobrobytu narodu. Sprawie pokoju, głęboko ludzkim ideom przyjaźni między narodami, szczytnym ideom komunizmu służą swym talentem również radzieccy literaci i artyści. Podobnie jak w nauce, rok 1951 był rokiem płodnym również w dziedzinie literatury i sztuki.

Powieść historyczna S. Żłobina „Stiepan Razin“ i powieść W. Łacisa „Ku nowemu brzegowi“, opisująca kształtowanie się nowego kołchozowego życia chłopstwa łotewskiego, wiersze Mikołaja Tichonowa i Antanasa Venclovy,

Sylwii Kaputikian i Georgi Leonidze, Rasula Gamzatowa i Mikołaj Nagnibiedy, Włodzimierza Zamiatina i Juhana Szmuula — już samo to krótkie wyliczenie świadczy raz jeszcze, jak bogate są w talenty literackie wszystkie republiki radzieckie. Również w dziedzinie muzyki, filmu, sztuki teatralnej i operowej odznaczone zostały Nagrodami Stalinowskimi dzieła stworzone w RSFR i w Kazachstanie, w Gruzji i w Armenii, w Estonii i na Ukrainie, w Azerbajdżanie i na Białorusi, na Litwie i w Turkmennii...

Na szczególną uwagę zasługuje przyznanie w tym roku Nagród Stalinowskich pisarzom innych krajów, których utwory ukazały się w przekładzie rosyjskim — powieściopisarzom chińskim Din Lin i Czou Li-bo, dramaturgom He Czin-czi i Din Ni, prozaikom węgierskim Tamasowi Acel i Sandorowi Nagy, pisarzowi francuskiemu André Stilowi. Utwory ich odzwierciedlają życie i walkę narodów o wolność i niepodległość, utwory ich natchnione są wielkimi ideami walki o pokój i demokrację. Przyznanie autorom tych utworów Nagród Stalinowskich — to wspaniałe świadectwo umocnienia więzów przyjaźni między kulturą radziecką a postępową kulturą innych krajów.

Głównym bohaterem, postacią centralną w radzieckiej literaturze i sztuce jest aktywny budowniczy nowego życia — człowiek, którego życie poświęcone jest twórczej pokojowej pracy. Wielkość radzieckiej literatury i sztuki, podobnie jak i nauki radzieckiej polega na tym, że służą one prawdzie, polega na wysokiej wiarygodności i wiarygodności, na jak najściślejszej więzi z narodem, którego myśli i dążenia wyrażają nasi mistrzowie słowa, pędzla i dłuta, teatru i filmu, muzyki i architektury.

Zestawienie osiągnięć kultury radzieckiej z sytuacją nauki, literatury i sztuki w państwach kapitalistycznych prowadzi do pouczających wniosków.

W świecie kapitalistycznym wiele dziedzin wiedzy oddano w służbę wojny i ludobójstwa. Jedne służą przygotowywaniu technicznych środków wojny, inne, „humanistyczne“ — uświadamianiu i sławieniu wojny, propagandzie masowego mordu milionów ludzi, propagandzie mordu jako „naturalnego stanu ludzkości“.

W laboratoriach amerykańskich hoduje się mikroby dżumy, cholery, tyfusu w celu masowej zagłady ludzi. A w Związku Radzieckim są zaszczytnie wyróżniane i odznaczane Nagrodami Stalinowskimi prace naukowe, ułatwiające przeobrażanie pustyń w kwitnące obszary, prace przyczyniające się do wzrostu do-

brobytu narodu, do likwidacji takich plag ludzkości jak gruźlica czy malaria.

Przyznanie Nagród Stalinowskich za rok 1951 — to świadectwo nieustannego postępu kultury radzieckiej, z której dalszym rozkwitem wiąże swe nadzieje cała myśląca ludzkość.

Przed Międzynarodową Konferencją Gospodarczą

Pięta achillesowa gospodarki japońskiej

B. PICZUGIN

WSPÓŁCZESNA Japonia należy do rzędu tych krajów, które najdotkliwiej odczuwają zgubne skutki dezorganizacji międzynarodowych stosunków gospodarczych. Istniejące obecnie ograniczenia handlu zagranicznego doprowadziły w praktyce do zupełnego niemal zaniechania wymiany towarowej między Japonią a Chińską Republiką Ludową, Związkiem Radzieckim i innymi krajami obozu demokratycznego. A przecież szerokie stosunki handlowe Japonii z tymi krajami, przede wszystkim z Chinami — prastarym partnerem handlowym Japonii — były zawsze jedną z najważniejszych przesłanek jej rozwoju gospodarczego.

Japonia jest krajem rozwiniętym pod względem przemysłowym i w życiu jej handel zagraniczny odgrywa bardzo wielką rolę. Z rynków zagranicznych Japonia otrzymuje na przykład 100% przetworzonej przez siebie bawełny, jak również wełny, 92—98% skór, 50—60% soli kamiennej, wielką ilość rudy żelaznej i węgla koksującego. Zarazem, z uwagi na wąskie ramy rynku wewnętrznego, szereg gałęzi przemysłu japońskiego eksportuje znaczną część swej produkcji do innych krajów. Tak na przykład w roku 1936 eksportowano z Japonii 85% wyprodukowanych tkanin bawełnianych, 67% wyrobów z jedwabiu sztucznego, 22% wyrobów stalowych, 14% produkcji przemysłu mydlarskiego, 11% produkcji cementu. Od stanu handlu zagranicznego Japonii w znacznej mierze zależy całokształt jej sytuacji gospodarczej. Dlatego też szczególnie doniosły jest dla Japonii możliwie jak najszerszy rozwój handlu ze wszystkimi partnerami, którzy mogą sprzedawać jej potrzebne surowce i nabywać jej wyroby przemysłowe.

Jak już wspomnieliśmy, jedno z czołowych miejsc w handlu Japonii z dawien dawna zajmowały Chiny. Bliskość geograficzna Chin, najróżnorodniejsze ich bogactwa naturalne, umożliwiające zaspokojenie potrzeb surowcowych Japonii, niezwykle rozległe możliwości zbytu wyrobów przemysłowych w tym ogromnym kraju, liczącym 475 milionów ludności — oto podstawowe czynniki, które uwarunkowały ogromne znaczenie trwałych więzi handlowych między Japonią a Chinami. Nie jest przypadkiem, że w roku 1936 Chiny zajmowały pierwsze miejsce w eksporcie Japonii i drugie — w jej imporcie; udział Chin wynosił odpowiednio 24% i 14%.

Jeżeli chodzi o dostawy poszczególnych, specjalnie ważnych dla gospodarki japońskiej towarów — znaczenie Chin było jeszcze większe. W tymże roku 1936 Japonia otrzymała z Chin 75% całego importowanego przez siebie węgla koksującego, 97% koksu, 35% soli kamiennej. Import chińskiej soli kamiennej w roku 1936 pokrył zapotrzebowanie japońskiego przemysłu chemicznego na ten surowiec w 21%. Przemysł garbarsko-obuwniczy pokrył w 39% swe zapotrzebowanie przez import skór z Chin.

Tak szerokie stosunki handlowe z Chinami nie tylko umożliwiały całym gałęziom gospodarki japońskiej pracę na chińskim surowcu i paliwie, lecz pozwalały również na zbywanie do Chin znacznej części produkcji przemysłowej. W roku 1936 do Chin skierowano 79% całego eksportu japońskiego przemysłu budowy maszyn, 17% tkanin bawełnianych, 18% prze-

dzy bawełnianej, 39% tkanin wełnianych, 41% opon, 70% eksportu mydła.

Poza tym Chiny odgrywały ważną rolę w zaopatrzeniu Wyp. Japońskich w żywność. W roku 1936, jeśli chodzi o import Japonii w tej dziedzinie, przywieziono z Chin 94% całej importowanej soi, 84% roślin oliwkowych, 86% mięsa.

Dzięki bliskości geograficznej i wynikającym stąd niskim kosztom transportu, towary, nabywane w Chinach, często kosztowały Japonię taniej niż towary z innych krajów. Tak na przykład w roku 1929 tona soli chińskiej kosztowała Japonię o 19 jenów taniej niż tona soli egipskiej oraz o 29 jenów taniej niż tona soli amerykańskiej. Tona ekstraktu garbarskiego z Chin kosztowała Japonię o 112 jenów taniej niż tona takiegoż ekstraktu ze Stanów Zjednoczonych.

Stosunki gospodarcze Japonii ze Związkiem Radzieckim — drugim najbliższym sąsiadem na kontynencie — umożliwiały Japonii otrzymywanie drewna i węgla, korzystny handel maszynami, wyrobami metalowymi, ryżem, herbatą, jedwabiem i innymi towarami.

Obecnie stosunki te zostały zachwiane, co dotkliwie daje się we znaki gospodarce japońskiej.

Chodzi o to, że w latach powojennych sytuacja gospodarcza Japonii znacznie się pogorszyła. Wznowienie produkcji przemysłu wojennego prowadzi do dalszego pogarszania się sytuacji gospodarczej, powodując depresję i kurczenie się produkcji w cywilnych gałęziach przemysłu, takich jak przemysł włókienniczy, produkcja rowerów, przemysł gumowy itd.

W Japonii jest kilka milionów bezrobotnych. Stopa życiowa narodu japońskiego nigdy nie była wysoka, a w roku 1951, nawet według danych oficjalnych, spadła o 30% w porównaniu z okresem przedwojennym.

Pismo „Nippon Times“ w numerze z 4 sierpnia 1951 roku stwierdzało:

„Gospodarka japońska znajduje się w stanie depresji... Produkcja tkanin sztucznych spadła o 20%, wiskozy — o 10%; oczekuje się, że wkrótce nastąpi spadek produkcji tkanin bawełnianych. W Osaka zbankrutowało już 14 hurtowników; większość niewykupionych weksli — to weksle firm włókienniczych... Przed wybuchem wojny w Korei Japonię niepokoiły wielkie zapasy niesprzedanych towarów, których wartość obliczano na 80 miliardów jenów.

W rok później niesprzedane towary znowu stają się przyczyną obaw. Tak wielkie wahania świadczą o słabości naszej gospodarki“.

Życie dowiodło słuszności wszystkich tych obaw. Sytuacja japońskiego handlu zagranicznego stała się jeszcze bardziej napięta. W ciągu lat okupacji amerykańskiej Japonia nie zdołała ani razu zapłacić za importowane przez siebie towary eksportem swej produkcji. Ogólna suma deficytu handlu zagranicznego od chwili kapitulacji Japonii do początku roku 1952 wyniosła 798 miliardów jenów. W samym tylko roku 1951 bierne saldo bilansu handlowego wzrosło przeszło czterokrotnie w porównaniu z rokiem poprzednim i doszło do niebywałej sumy 248,5 miliarda jenów. To bierne saldo spowodowane zostało w głównej mierze przez handel Japonii ze Stanami Zjednoczonymi. Te ostatnie, zbywając swe towary po wyśrubowanych cenach, nie są zainteresowane w nabywaniu wyrobów przemysłu japońskiego. Do końca maja 1951 roku Stany Zjednoczone przywoziły do Japonii towary na sumę w przybliżeniu o 720 miliardów jenów większą od wartości towarów, zakupionych w Japonii. Zarazem władze okupacyjne nałożyły embargo na handel Japonii z jej tradycyjnymi partnerami.

Brak stosunków handlowych z Chinami i innymi krajami obozu demokratycznego wyraża wielką szkodę gospodarce japońskiej, pogarszając jej i tak już ciężką sytuację. Oto kilka przykładów, jak drogo kosztuje Japonię jej przymusowa izolacja gospodarcza.

W roku 1951 cena amerykańskiego węgla w portach Japonii była o 50—60%, indyjskiego zaś o 19—20% wyższa od ceny węgla z Chin. W rezultacie na samym tylko węglu Japonia przepłaciła w ciągu 9 miesięcy 1951 roku mniej więcej 9 — 10 milionów dolarów.

Sól z Chin kosztowałaby Japonię po 14 — 15 dolarów za tonę. Natomiast sól, nabyta w tak odległych krajach jak Stany Zjednoczone, a także w Egipcie, Hiszpanii czy też w innych krajach śródziemnomorskich — kosztuje Japonię 20 — 22 dolary za tonę. Ponieważ import soli kaimiennej w roku 1951 szacuje się na 1,8 miliona ton — nie trudno jest obliczyć, jakie straty poniosła Japonia na tej operacji handlowej. W wyniku zaprzestania zakupów w Chinach Japonia przepłacała w roku 1951 po 10 — 14 dolarów na tonie rudy żelaznej, do 30 dolarów na tonie soli.

Szkody, które wyrządza Japonii zerwanie stosunków handlowych z Chinami, nie ograni-

czają się do przepłacania ogromnych sum przy imporcie surowców. Drożyzna importowanych surowców spowodowała wzrost cen gotowych wyrobów przemysłu japońskiego, co podważa zdolność konkurencyjną towarów japońskich na rynku światowym. Czasopismo japońskie „Dajamondo” stwierdza:

„Z uwagi na wysokie ceny surowców Japonia nie może w żadnej mierze konkurować na rynkach światowych”.

Jak podaje czasopismo japońskie „Economist”, cena hurtowa surowki japońskiej do chwili wydania zakazu handlu z Chinami wynosiła zaledwie 53% ceny hurtowej surowki amerykańskiej. Ale już w pół roku po wydaniu tego zakazu cena surowki japońskiej wzrosła przeszło trzykrotnie i przewyższyła cenę surowki amerykańskiej o 64%! Do chwili wydania zakazu handlu z Chinami cena hurtowa cienkiej blachy stalowej była w Japonii o 2% niższa niż cena w Stanach Zjednoczonych, natomiast po wydaniu tego zakazu wzrosła ona niemal trzykrotnie i do lipca 1951 roku przewyższyła ona cenę amerykańskiej blachy stalowej o 162%.

Pismo „Nippon Times”, komentując zmniejszanie się napływających zamówień eksportowych, pisało:

„Kurczenie się zamówień eksportowych tłumaczy wysokie ceny stali; okoliczność ta niejednokrotnie już wysuwała sprzęt japoński na pierwsze miejsce wśród propozycji eksportowych z innych krajów, jeśli chodzi o wysoką cenę”.

Rząd japoński usiłuje skompensować utratę rynku chińskiego przez wzmoczenie eksportu do krajów Azji Południowo-Wschodniej. Tu jednak Japonia napotyka na niezmiernie silną konkurencję Anglii, Stanów Zjednoczonych i innych krajów, które po wojnie zawładnęły japońskimi pozycjami na tych rynkach. W latach 1936—1938 eksport Stanów Zjednoczonych do krajów azjatyckich wynosił przeciętnie 557,2 miliona dolarów rocznie, a w roku 1951, według danych tymczasowych, przekroczył on 2 miliardy dolarów. W szczególności eksport Stanów Zjednoczonych do Indonezji i na Malezję wzrósł przeszło siedmiokrotnie.

Dlatego też wzmoczenie eksportu do krajów Azji Południowo-Wschodniej łączy się dla Japonii z wielkimi trudnościami. Trudno liczyć na to, aby można było tą drogą skompensować straty, jakie wyrządziło Japonii zaniechanie handlu z Chinami. Utrata rynku chińskiego — to pra-

wdziwa pięta achillesowa gospodarki japońskiej. Tu szukać należy źródła licznych obecnych trudności i w jeszcze większym stopniu — przyszłych trudności.

Przytoczone przez nas dane świadczą, że ograniczenia nałożone na handel zagraniczny Japonii kolidują z jej interesami gospodarczymi i wyrządzają wielką szkodę ekonomice japońskiej.

Jest przeto rzeczą zupełnie naturalną, że w Japonii wzmaga się dążenie do przywrócenia normalnego handlu z krajami obozu demokratycznego, a przede wszystkim z Chińską Republiką Ludową. Jak doniosła agencja Dzi-dzi:

„kansajscy eksporterzy i importerzy zaczęli ostatnio w zdecydowany sposób wyrażać swe życzenie wznowienia handlu z Chinami”.

Wpływowe czasopismo ekonomiczne „Oriental Economist” w numerze z 6 października 1951 roku stwierdza:

„Dla gospodarki japońskiej jest rzeczą w najwyższym stopniu pożądaną stałe polepszenie stosunków handlowych z komunistycznymi Chinami”.

Międzynarodowa Konferencja Gospodarcza daje w obecnych warunkach japońskim kołom handlowo-przemysłowym korzystną możliwość swobodnego spotkania się z przedstawicielami Chin i innych krajów i rozważenia środków, zmierzających do przywrócenia stosunków handlowych. Nie ulega wątpliwości, że japońskie koła handlowo-przemysłowe, wykazujące żywe zainteresowanie Konferencją w Moskwie — biorą tę okoliczność pod uwagę.

Przygotowania do Międzynarodowej Konferencji Gospodarczej rozpoczęły się w Japonii już w październiku 1951 roku, kiedy to odbyło się pierwsze posiedzenie komitetu przygotowawczego z udziałem przeszło 30 przedstawicieli organizacji związkowych, uczonych i ekonomistów. W dniu 18 stycznia 1952 roku na posiedzeniu przedstawicieli japońskich kół handlowo-przemysłowych powzięto uchwałę o utworzeniu specjalnej Rady do spraw gospodarki światowej. W dniu 27 stycznia Rada ta zorganizowała naradę z kołami gospodarczymi okręgu Kansaï, na której obecnych było 11 wielkich przemysłowców i finansistów. 10 lutego przeprowadzono analogiczną naradę z przedstawicielami związków zawodowych, 17 lutego — z przedstawicielami różnych organizacji chłopskich, wśród których byli przedstawiciele japońskiego związku chłopskiego, związku far-

merów japońskich, federacji spółdzielni zbytu i zakupu.

Wszystkie te narady wypowiedziały się za udziałem przedstawicieli japońskich w Międzynarodowej Konferencji Gospodarczej. Za udziałem w Konferencji wypowiada się również prasa japońska, reprezentująca określone koła handlowe i gospodarcze.

W ostatnich dniach prasa donosi, że rząd japoński usiłuje nie dopuścić do udziału przedstawicieli Japonii w Międzynarodowej Konfe-

rencji Gospodarczej. Pod pretekstem troski o „bezpieczeństwo“ delegatów (!) odmówił on wydania im paszportów zagranicznych na wyjazd do Związku Radzieckiego. Doszło do tego, że niektórzy delegaci zmuszeni byli zwrócić się do organów sądowych, aby wykazać bezprawny charakter tego rodzaju działań. Cóż, być może w japońskich organach sądowych znaleźć można lepsze zrozumienie narodowych interesów kraju aniżeli w innych instytucjach rządowych, powołanych, zdawałoby się — do troski o te interesy.

Przed Międzynarodową Konferencją Gospodarczą

GŁOSY
PRASY ZAGRANICZNEJ

POLSKA

CZŁONEK Międzynarodowej Komisji Przygotowawczej i przewodniczący Polskiego Komitetu Przygotowawczego dla Międzynarodowej Konferencji Gospodarczej, prof. Oskar Lange, pisze w „Trybunie Ludu“, że przedstawiciele polskiego życia gospodarczego i społecznego wezmą czynny udział w Konferencji Gospodarczej. W roku ubiegłym produkcja przemysłowa Polski przekroczyła 2,5-krotnie poziom przedwojenny. Obroty Polski z zagranicą wzrastają nieprzerwanie. Polski Komitet Przygotowawczy ustali konkretne możliwości Polski w dziedzinie importu i eksportu, a także zajmie się ogólnymi zagadnieniami rozwoju międzynarodowej wymiany handlowej. Szczególna uwaga zwrócona będzie na zagadnienia wymiany handlowej z krajami kapitalistycznymi.

ANGLIA

Korespondent „Humanité“ donosi z Londynu, że Federacja Towarzystw Handlowych Wielkiej Brytanii wystosowała do angielskiego ministra handlu Petera Thorneycrofta list, w którym wy-

raziła chęć wysłania swoich przedstawicieli na Międzynarodową Konferencję Gospodarczą.

Okręgowy komitet zjednoczonego związku zawodowego robotników przemysłu budowy maszyn w Londynie Północnym powziął rezolucję, domagającą się od komitetu wykonawczego związku wysłania delegatów na Konferencję w Moskwie.

CHINY

Przewodniczący Chińskiego Komitetu Przygotowawczego dla Międzynarodowej Konferencji Gospodarczej Nań Hań-czeń oświadczył w udzielonym prasie wywiadzie, że Chiny życzą sobie nawiązania szerokich stosunków z kołami handlowo-przemysłowymi, z działaczami związkowymi i spółdzielczymi, a także z ekonomistami różnych krajów Azji, Europy, Ameryki, Afryki i Australii. „Gotowi jesteśmy — oświadczył Nań Hań-czeń — nawiązać stosunki handlowe i zawrzeć umowy handlowe z organizacjami handlowymi, przemysłowymi i kołami handlowymi różnych krajów, które pragną prowadzić handel z Chinami“.

WŁOCHY

W Bari odbyło się zebranie związku izb handlowych okręgów Apulia i Lucania, które powzięło decyzję wysłania swego obserwatora na Międzynarodową Konferencję Gospodarczą. Związek ten skupia eksporterów i importerów siedmiu prowincji Włoch Południowych — Bari, Brindisi, Foggia, Toronto, Lecce, Matera i Potenza.

HOLANDIA

Przewodniczący Holenderskiego Komitetu Przygotowawczego, profesor Instytutu Ekonomicznego w Rotterdamie, de Vries, oświadczył korespondentowi agencji TASS, że koła handlowo-przemysłowe są bardzo zainteresowane w nawiązaniu ścisłych stosunków gospodarczych ze Związkiem Radzieckim i krajami demokracji ludowej. Holandia chce importować z Europy Wschodniej drewno, węgiel kamienny i zboże, odnotowując bowiem brak tych towarów. Ze swej strony Holandia może dostarczać okrętów. Jak oświadczył de Vries, w skład delegacji holenderskiej na Konferencję wejdzie około dziesięciu osób.

FRANCJA

Agencja France Presse donosi, że przedsiębiorcy paryscy, związani z produkcją gotowej odzieży pragną wysłać jednego ze swoich przedstawicieli na Międzynarodową Konferencję Gospodarczą do Moskwy. Decyzję tę powzięto po rozmowie, przeprowadzonej przez delegację członków związkowych komitetów zakładowych największych pracowni paryskich z przewodniczącym i sekretarzem generalnym zjednoczenia przedsiębiorstw przemysłu odzieżowego. Delegacja wskazała na powziętości, bezrobocie i zastój, które zagrażają pracownikom tej gałęzi przemysłu.

SZWECJA

Redaktor pisma „Norskensflaman”, deputowany do szwedzkiego Riksdagu — Helmer Holmberg — opublikował artykuł, w którym podkreśla duże zainteresowanie europejskich kół handlowych Międzynarodową Konferencją Gospodarczą. Holmberg stwierdza, że wiele tysięcy pracowników przemysłu włókienniczego Szwecji pozostaje dziś bez pracy i że przemysł włókienniczy nie jest bynajmniej jedyną w gospodarce szwedzkiej dziedziną, na której odbyły się już skutki jednostronnej polityki handlowej.

JAPONIA

Był członkiem Izby Radców Hoasi i deputowany do parlamentu z ramienia Partii Postępowej — Mijakosi — wniosli do tokijskiego sądu okręgowego skargę przeciw rządowi japońskiemu w związku z odmową wydania paszportów na wyjazd do Moskwy na Międzynarodową Konferencję Gospodarczą.

INDONEZJA

Wiceprzewodniczący Rady Gospodarczej Indonezji — Suhlar Tedžasukmana — oświadczył, że przyjmuje zaproszenie na Międzynarodową Konferencję Gospo-

darczą. Członkowie delegacji indonezyjskiej, składającej się z ośmiu osób, będą występować nieoficjalnie. W skład delegacji wejdzie czterech przedstawicieli organizacji gospodarczych, jeden przedstawiciel związków zawodowych, jeden naukowiec-ekonomista, jeden dziennikarz i jeden delegat związku farmerów.

FINLANDIA

Komitet wykonawczy centralnego zjednoczenia związków zawodowych Finlandii powziął uchwałę o odegnowaniu na mającą się odbyć w Moskwie Międzynarodową Konferencję Gospodarczą swego przewodniczącego — Sumu i sekretarza generalnego — Lindbloma.

URUGWAJ

Grupa przemysłowców i kupców Urugwaju utworzyła Komitet Przygotowawczy dla Międzynarodowej Konferencji Gospodar-

czej. Przewodniczącym Komitetu jest doktor nauk ekonomicznych Juan Rodriguez Lopez, sekretarzem — doktor Juan Carlos Perez Ortega. Komitet zajmuje się zagadnieniami praktycznymi, związanymi z udziałem Urugwaju w Międzynarodowej Konferencji Gospodarczej, wyjaśnia cele Konferencji i jej znaczenie dla rozwiązania problemów gospodarczych.

NIEMCY ZACHODNIE

Wychodzące w Hannoverze pismo „Die Wahrheit“ donosi, że w Niemczech Zachodnich coraz częstsze są głosy, nawołujące do rozszerzenia handlu ze Wschodem. Międzynarodowa Konferencja Gospodarcza — podkreśla pismo — „ma dla gospodarki zachodnio-niemieckiej szczególnie ważne znaczenie. Tylko drogą nieskrępowanej wymiany handlowej ze Wschodem można byłoby zapewnić wszystkim pracę i uzdrowić gospodarkę“.

Z KOMISJI PRZYGOTOWAWCZEJ KOMITETU ORGANIZACYJNEGO MIĘDZYNARODOWEJ KONFERENCJI GOSPODARCZEJ

W związku z tym, że prace wstępne związane ze zwołaniem Międzynarodowej Konferencji Gospodarczej dobiegają końca i wobec zbliżającej się daty otwarcia Konferencji, Komisja Przygotowawcza z dniem 25 marca przenosi swoją siedzibę z Kopenhagi do Moskwy. Adres Międzynarodowej Komisji Przygotowawczej w Moskwie brzmi: ulica Kujbyszewa 8, Izba Handlowa.

W wydanym komunikacie Komisja Przygotowawcza z zadowoleniem stwierdza, że we wszystkich krajach idea i cele Konferencji spotkały się z niezwykle żywym oddźwiękiem. Liczba osób pragnących wziąć udział w Konferencji Gospodarczej znacznie przewyższa w szeregu krajów przewidywaną uprzednio liczbę uczestników.

W wyniku wielkiego zainteresowania Konferencją Komisja Przygotowawcza Komitetu Organizacyjnego Konferencji Gospodarczej rozstała ponad 600 zaproszeń do wybitnych przedstawicieli życia gospodarczego: przemysłowców, kupców, bankierów, ekonomistów, działaczy związkowych i spółdzielczych. W szczególności, jednocześnie z zaproszeniami indywidualnymi, wysłanymi do przedstawicieli życia gospodarczego — ekonomistów, działaczy związkowych i spółdzielczych — przesłano zaproszenia do zrzeszeń przemysłowców i kupców a także do większych central związków zawodowych.

Świadczy to dobitnie o tym, że umożliwiono w najszerszej mierze udział w Konferencji wszystkim osobom i organizacjom, niezależnie od ich poglądów i przekonań politycznych, wszystkim, którzy mogliby wnieść swój wkład w dzieło rozszerzenia międzynarodowej współpracy gospodarczej.

Potworne zbrodnie agresorów amerykańskich

Profesor W. TIMAKOW,

laureat Nagrody Stalinowskiej, członek-korespondent Akademii Nauk Medycznych
Związku Radzieckiego, dyrektor Instytutu Epidemiologii i Mikrobiologii
imienia N. Gamalei

IMPERIALIŚCI amerykańscy zastosowali w Korei i w Chinach Północno-Wschodnich broń bakteriologiczną. Wiadomość ta wywołała głębokie oburzenie i gniew we wszystkich krajach świata.

Żaden rozsądny człowiek nie może pogodzić się z tym, że zastosowano tak barbarzyńską broń, broń skierowaną przede wszystkim przeciw ludności cywilnej, przeciw kobietom, dzieciom, starcom.

Jak wynika z opublikowanych w prasie dokumentów, samoloty amerykańskie zrzucają na terytorium Korei i Chin pchły, muchy, kleszcze, wszy i inne owady zakażone śmiertelnościami bakteriami. Jako rozsądniki chorób wybrali oni najbardziej niebezpieczne mikroby: dżumy, cholery, śpiączki, tyfusu plamistego.

Sam fakt stosowania w wojnie mikrobow dżumy, cholery, tyfusu jest barbarzyństwem nie mającym precedensu w dziejach. Wystarczy przypomnieć tu epidemiologię tych chorób, przypomnieć straszliwe spustoszenia, powstałe w wyniku epidemii, które pochłaniały miliony istnień ludzkich. Wiadomo, że zarazek cholery może być przenoszony przez wodę, przez muchy, w produktach żywnościowych, toteż epidemia cholery, gdy wybuchnie, szerzy się niezwykle szybko wśród ludności i w ciągu krótkiego czasu ogarnia liczne miejscowości. W czasie epidemii cholery śmiertelność dochodzi niekiedy do 50 — 60%...

Jeszcze bardziej niebezpieczną chorobą jest dżuma, szczególnie jej odmiana płucna. Podobnie, jak cholera, dżuma szybko szerzy się wśród ludności i atakuje ludzi bez względu na wiek. Do ostatniego czasu płucna odmiana dżumy była w 100% śmiertelna. Dopiero w ciągu ostatnich lat uczeni radzieccy opracowali metody leczenia tej choroby, niemniej jednak śmiertelność na skutek dżumy jest nadal znaczna.

W średniowieczu epidemie dżumy i cholery były postrachem milionów ludzi i w istocie hamowały rozwój społeczeństwa. Czyż nie o tym samym marzą obecnie imperialiści amerykańscy, stosując broń bakteriologiczną?

Amerykańscy zbrodniarze, uzbrojeni w śmiertelne zarazki, przeprowadzają w Korei i Chinach masowe mordowanie ludzi... Wielki gniew i oburzenie ogarnęły naród radziecki. Oburzenie to ze szczególną siłą odczuwamy my, uczeni, przedstawiciele przodującej nauki radzieckiej, my, którzy uważamy za cel naszego życia poznanie mikrobow i walkę ze szkodami, jakie powodują.

W ciągu całej swej historii mikrobiologia rozwijała się jako nauka najbardziej humanitarna, nauka o ratowaniu ludzi. Wielcy mikrobiolodzy i epidemiolodzy — Pasteur, Miecznikow, Koch, Gamaleja, Cenkowski, Samojłowicz, Zabołotnyj i wielu innych poświęcali całe swoje życie, całą swoją wiedzę, by poznać właściwości mikrobow, by uwolnić ludzkość od chorób zakaźnych.

Wielu mikrobiologów rosyjskich, z narażeniem zdrowia, a nieraz i życia, przeprowadzało na sobie niebezpieczne doświadczenia — zarażali oni samych siebie różnymi chorobami. Tak na przykład, w celu wyjaśnienia przyczyn i sposobów zarażania się tyfusem plamistym i pospólnym Maczutkowski i Minch wstrzykiwali sobie krew chorych na tyfus. Doświadczeń z samozarażeniem dokonywali na sobie i Miecznikow i Zabołotnyj i wielu innych. Wszystko to robiono w imię zwalczania epidemii.

My, przedstawiciele radzieckiej mikrobiologii, wychowani w duchu walki o pokój, o szczęście ludzkości, kontynuujemy i rozwijamy te chlubne tradycje: wszystkie swe siły i całą wiedzę poświęcamy walce z epidemicznymi chorobami zakaźnymi, walce o zapobieżenie im.

Jesteśmy głęboko przekonani, że istnieje nie tylko możliwość zapobieżenia tym chorobom, lecz również całkowitego unicestwienia zarazków poszczególnych chorób epidemicznych, uniemożliwienia ich istnienia w przyrodzie.

I oto, pracując nad rozwiązaniem tych szlachetnych zadań, dowiadujemy się, że istnieją zbrodniarze, którzy, przeciwnie, wiedzę swoją wykorzystują w celu zwiększenia epidemii, w ce-

lu tworzenia stałych ognisk epidemii tam, gdzie ich nie ma, w celu mordowania ludzi przy pomocy bakterii... Czyż można nazwać ludźmi tych amerykańskich mikrobiologów, którzy badają mikroby po to, by zwiększyć ich śmiertelność? Jak mają oni czelność w obliczu tych faktów reklamować swoją tak zwaną kulturę?!

Nawet hitlerowscy zbrodniarze nie odważyli się zastosować broni bakteriologicznej na wielką skalę. Przedstawiciele amerykańskiego imperializmu prześcignęli ich. Zaprosili do swych laboratoriów zbrodniarzy wojennych — Siro Isii, Waltera Schreibera, Williama Creasy oraz innych zbrojnych i wyrzutek, polecieli im przygotowywać śmiertelność broni bakteriologiczną. Czyż nie jest to dno upadku i degeneracji, czyż nie jest to całkowity rozkład moralny?

Ale choćby się najbardziej rozsądali amerykańsko-angielscy podżegacze wojenni, choćby wymyślali coraz to nowe środki zagłady ludzi, niechaj pamiętają, że nie uda im się złamać hartu ducha miłujących pokój narodów.

Dnia 13 marca odbył się w Moskwie wielki wiec ludności, wiec protestu przeciw zbrodniom amerykańskich barbarzyńców. Z trybuny przemawiali kolejno uczeni, robotnicy-stachanowcy, pisarze, artyści — przedstawiciele wszystkich warstw ludności; gniewem i oburzeniem tchnęły ich słowa:

— Żądamy natychmiastowego zaprzestania wojny bakteriologicznej i ukarania zbrodniarzy. Jesteśmy głęboko przekonani, że narody świata powstrzymają krwawą rękę przestępców!

Z Korei, Chin, Polski, Czechosłowacji, Węgier, Bułgarii — ze wszystkich krańców kuli ziemskiej rozbrzmiewają głosy oburzenia i protestu przeciw zbrodniom agresorów amerykańskich. Masy ludowe wszystkich krajów domagają się:

— Natychmiast przedsięwziąć konieczne środki, ukarać zbrojnych, ocalić ludzkość przed groźbą wojny bakteriologicznej!

REZOLUCJA

uchwalona 13 marca 1952 roku na wielkim wiecu
mas pracujących Moskwy

Na apel Radzieckiego Komitetu Obrony Pokoju — my, przedstawiciele organizacji społecznych, robotnicy, pracownicy umysłowi, pracownicy nauki, literatury i sztuki — zebraliśmy się na wiecu, by w imieniu mas pracujących Moskwy zgłosić zdecydowany protest przeciwko potwornej zbrodni imperialistów amerykańskich — stosowaniu broni bakteriologicznej w Korei i Chinach Północno-Wschodnich.

Opublikowane w prasie oświadczenia ministra spraw zagranicznych Koreańskiej Republiki Ludowo-Demokratycznej Pak Hen Ena i ministra spraw zagranicznych Chińskiej Republiki Ludowej Czou En-lai o zastosowaniu przez amerykańskich interwentów broni bakteriologicznej w Korei i w Chinach Północno-Wschodnich wywołały głębokie oburzenie narodów całego świata z powodu tych zbrodni agresorów amerykańskich.

Pod osłoną flagi Organizacji Narodów Zjednoczonych amerykańscy agresorzy rozpoczęli stosowanie broni bakteriologicznej przeciw spokojnej lud-

ności Korei i Chińskiej Republiki Ludowej, zrzucając ze swych samolotów bakterie dżumy, cholery, tyfusu i innych chorób zakaźnych na miasta i wsie Korei i Chin Północno-Wschodnich.

Wszyscy uczciwi ludzie na całym świecie oburzeni są tą zbrodnią przeciw ludzkości, zbrodnią, która nie ma precedensu w historii, zbrodnią, na którą nie odważyli się nawet hitlerowscy barbarzyńcy.

Interwenci amerykańscy stanęli w obliczu narodów wszystkich krajów jako gwałciciele międzynarodowych konwencji o zakazie stosowania broni bakteriologicznej — broni masowej zagłady ludzi.

Ich barbarzyńska działalność grozi rozpowszechnieniem straszliwych epidemii śmiertelnych chorób w krajach Azji i Europy. Sumienie narodów nie może pogodzić się z nieludzkimi i dzikimi zbrodniami tych ludobójców, depczących elementarne zasady moralności ogólnoludzkiej.

Wyrażając wolę narodów wszystkich krajów — II Światowy Kongres Obronców Pokoju w roku

1950 zażądał bezwarunkowego zakazu wszystkich rodzajów broni atomowej, bakteriologicznej, chemicznej i innych środków masowej zagłady ludzi. Imperialiści amerykańscy nie usłuchali tego głosu narodów.

Niesłychane zbrodnie interwencji amerykańskich wywołały głębokie oburzenie wszystkich ludzi radzieckich. Usiłując groźbą rozpowszechnienia epidemii dżumy, cholery i innych chorób zakaźnych złamać wolę narodu koreańskiego w jego walce o wolność i niepodległość, amerykańscy najeźdźcy ściągnęli na siebie powszechną nienawiść i pogardę. Cała miłująca wolność ludzkość jest po stronie narodu koreańskiego! Ludzie radzieccy wraz ze wszystkimi miłującymi pokój narodami wyrażają swą braterską solidarność z narodem koreańskim.

Masy pracujące Moskwy, podobnie jak cały naród radziecki popierają oświadczenie przewodniczącego Chińskiego Komitetu Obrony Pokoju i Walki z agresją amerykańską Kuo Mo-żo i apel przewodniczącego Światowej Rady Pokoju — Fryderyka Joliot-Curie, wzywające narody wszystkich krajów,

by zdecydowanie zaprotestowały przeciwko zbrodniom agresorów amerykańskich i nie dopuściły, w interesie całej ludzkości, do stosowania broni bakteriologicznej.

Jesteśmy przekonani, że Światowa Rada Pokoju podejmie wszelkie niezbędne kroki, aby uchronić ludzkość przed groźbą wojny bakteriologicznej.

Narody świata winny wzmoczyć czujność, demaskować knowania podżegaczy wojennych, jeszcze bardziej wzmoczyć walkę o pokój na całym świecie.

Jesteśmy dumni, że nasza wielka Ojczyzna kroczy w awangardzie bojowników o pokój. Masy pracujące Moskwy wraz z całym narodem radzieckim będą nadal pracować, nie szczędząc sił, nad wzmocnieniem potęgi naszej Ojczyzny — ostoję pokój na całym świecie.

Niech żyje pokojowa, stalinowska polityka zagraniczna ZSRR!

Niech żyje wielki chorąży pokoju — nasz wódz i nauczyciel, ukochany towarzysz Stalin!

Naród polski dyskutuje nad projektem nowej Konstytucji

Roman SZYDŁOWSKI

LIST
Z WARSZAWY

W DNIU 27 stycznia 1952 roku ogłoszony został projekt Konstytucji Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej. Obecnie w całym kraju odbywa się dyskusja nad projektem. W ciągu sześciu tygodni — do dnia 10 marca — w całym kraju odbyło się ponad 74 tysiące zebrań, w których wzięło udział około czterech i pół miliona osób i zabierało głos ponad pół miliona robotników, chłopów i inteligentów.

Pierwsze zdanie projektu Konstytucji głosi, że „Polska Rzeczpospolita Ludowa jest republiką ludu pracującego”. Cała władza należy u nas obecnie do ludu pracującego miast i wsi. Zlikwidowana została władza kapitalistów i obszarników, zlikwidowany został ustrój kapitalistyczny. Polska jest państwem demokracji ludowej. Te zdobycze ludu formułuje projekt Konstytucji. Wytycza on jednocześnie perspektywę rozwoju naszego państwa — ku socjalizmowi.

Na posiedzeniu Komisji Konstytucyjnej nasz Prezydent Bolesław Bierut powiedział;

— W suchych na pozór artykułach projektu Konstytucji zawarty jest w istocie ogólny wyznik i bilans wiekowej historii walk klasowych i wyzwoleniczych polskich mas ludowych... Nowa Konstytucja Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej stanowić będzie dla narodu Wielką Kartę zwycięstwa w tej walce o wyzwolenie narodowe, społeczne, o zrzućcenie kajdan obcej niewoli, o zrućcenie kajdan kapitalizmu, o sprawiedliwość społeczną, o socjalizm...

Nie jest rzeczą przypadku, że projekt ustawy zasadniczej poddano ogólnonarodowej dyskusji. Poeta Adam Mickiewicz pisał w roku 1833: „Kto będzie umiał zgadnąć wolę mas, temu naród w Polsce da władzę wielką; tym silniej działać będzie, im lepiej wyrażać zdoła myśli narodu polskiego...”. A towarzysz Bierut powiedział:

— Ponieśmy więc projekt Konstytucji w masy, wyjaśnijmy jego wielką, przełomową treść całemu narodowi, aby został przez naród przyjęty, jako jego prawo najwyższe — prawo narodu

wolnego i zwycięskiego, prawo narodu przekształcającego swe życie i swoją historię w imię pomyślności własnej, w imię pomyślności wszystkich narodów...

Na tysiącach zebrań robotnicy, chłopci i pracująca inteligencja omawiają ten wielki akt dziejowy, opowiadają o ciemnych latach ponurej przeszłości, wielkich zdobyczach teraźniejszości i pięknych perspektywach socjalistycznej przyszłości. W prasie pojawiają się setki wypowiedzi i listów robotników i chłopów, pisarzy i uczonych, artystów i techników. Wypowiadając swe myśli na temat poszczególnych artykułów Konstytucji, obywatele wiążą je ze swymi osobistymi doświadczeniami życiowymi oraz z obserwacjami nad sąsiadami Polski. Napływają także liczne poprawki i propozycje wniesienia tych czy innych zmian do sformułowania poszczególnych artykułów. Każdy obywatel uważa za swój obowiązek wypowiedzieć swój stosunek do treści zawartej w przyszłej ustawie zasadniczej swojego państwa ludowego.

Ten głos narodu rozbrzmiewa w wielkich ośrodkach przemysłowych, na nowych budowlach, w chłopskich spółdzielniach produkcyjnych, w laboratoriach naukowych...

Oto głosy przedstawicieli górników — przodującego oddziału polskiej klasy robotniczej:

— Przypominam sobie, jak żyliśmy przed wojną... Pracy nie można było otrzymać, rodzina moja biedowała. Nie miałem możności uczyć się. A teraz mam 24 lata i jestem wrębierzem kombajnu, kieruję mądrą maszyną, która wykonuje pracę kilkudziesięciu ludzi. Czyż mogłem kiedyś o tym marzyć, czy w ogóle mogli górnicy wtedy marzyć o kombajnach, o wrębierkach, o maszynach tak ułatwiających i przyspieszających wydobycie węgla? Nie! Wdzięczny jestem ojczyźnie za wszystkie dobrodziejstwa, których już doświadczyłem. Moje prawa — prawa człowieka pracy — utrwali teraz wielki dokument: Konstytucja Polski Ludowej. Toteż będę się starał pracować jak najlepiej. Przyrzekam, że nie pozajuję ani pracy, ani wysiłku w walce o wzmocnienie sił naszego państwa. Bo przecież w projekcie wyraźnie mówi się: Praca jest prawem, obowiązkiem i sprawą honoru każdego obywatela.

Są to słowa Mariana Kamińskiego z kopalni „Bolesław Chrobry” w Wałbrzyskim Zagłębiu Węglowym. A oto co mówi Wiktor Markiewka, zaśluzony przodownik pracy, rębacz chodnikowy kopalni „Polska” województwa katowickiego:

— W ciągu mego życia jestem świadkiem pochwalania trzeciej konstytucji w Polsce, lecz po raz pierwszy mogę wypowiedzieć się publicznie w sprawie ustawy zasadniczej. Na podstawie własnego doświadczenia mogę powiedzieć, że każdy artykuł czy punkt projektu naszej Konstytucji znajduje pełne potwierdzenie w życiu.

Marian Brzeziński, sztygar objazdowy kopalni „Bolesław Chrobry”, mówi:

— Urodziłem się w małej wiosce w powiecie żywieckim. Mogłem ukończyć zaledwie szkołę powszechną — na dalszą naukę nie starczyło środków. Nie było też dla mnie pracy... Dopiero w 1939 roku dostałem się do kopalni. Gdy po wojnie, po wyzwoleniu przyjechałem do Wałbrzycha, od razu skierowano mnie na kurs nadgórników, a po jego ukończeniu na kurs sztygarski. W ciągu półtora roku zdałem maturę (równocześnie uzupełniałem swoje wiadomości z zakresu szkoły ogólnokształcącej) i otrzymałem stanowisko sztygara oddziałowego. Przed kilku tygodniami powierzono mi obowiązki sztygara objazdowego... Wszystko to zawdzięczam wiedzy, nabytej dzięki pomocy naszego państwa ludowego. A przecież nie jestem żadnym wyjątkiem. Jak słusznie stwierdza projekt Konstytucji — państwo stwarza wszystkim obywatelom ogromne możliwości podnoszenia swych kwalifikacji zawodowych. Dla wszystkich stoją otworem bramy szkół. Pozycję w społeczeństwie zdobywa się tylko własną pracą — nie bogactwem ani pochodzeniem. Dlatego głosować będziemy za naszą Konstytucją całym sercem i całą duszą, głosować będziemy naszymi czynami — węglem!

Polska buduje podstawy gospodarki socjalistycznej. Z zaofanego kraju rolniczego staje się ona silnym państwem przemysłowo - rolniczym, o rozbudowanym przemyśle ciężkim i lekkim. Powstające fabryki potrzebują obrabiarek i maszyn, samochodów i dźwigów; rolnictwo polskie potrzebuje traktorów i żniwiarek, kombajnów i młockarni. Ze wszystkich stron słychać wezwania: więcej żelaza, więcej stali! W pobliżu Krakowa, dzięki braterskiej pomocy Związku Radzieckiego powstaje potężny kombinat — Nowa Huta. Budowniczowie jego również biorą udział w dyskusji nad projektem ustawy zasadniczej.

— 50 lat przeżyłem w Polsce kapitalistycznej — mówi Jan Stefański. — Nikt nie pytał o moje zdanie i nie liczył się z moim zdaniem. Dziś władza ludowa zapytuje ludzi pracy, co pomyślą oni o projekcie Konstytucji. Więc powiem: wszystko to, co napisane jest w nowej Konstytucji, to szczerza prawda. Mamy teraz nie tylko prawo do pracy, ale mamy tę pracę. Mamy

też prawo do wypoczynku i otrzymujemy za-
służony wypoczynek...

W Piotrkowie, w hucie „Hortensja“, przema-
wiał stary robotnik Antoni Zalewski.

— Wyglądam jak 80-letni staruszek — po-
wiedział — a mam tylko 66 lat. Dlaczego? Dla-
tego, że w ciągu całego mojego długiego życia
naprawdę żyję po ludzku zaledwie przez ostat-
nie 7 lat. Gdy czytam projekt Konstytucji, czuję,
jakby tu o mnie była mowa, o historii mojego
życia! Jakie było dawniej moje życie? Praco-
wało się po 12 — 14 godzin na dobę, lecz tylko
przez 6 miesięcy w roku, a drugie 6 miesięcy
byliśmy bezrobotni. Była to specjalna, chytra
polityka fabrykanta Heblera, aby pozbawić ro-
botników płatnego urlopu. Co rok fabrykant na
nowo przyjmował do pracy i za każdym razem
robił „selekcję“ — „podejrzanych“ nie przyjmował
więcej... Gdy w 1937 roku przyniosłem ko-
lejne wypowiedzenie z pracy, żona moja nie wy-
trzymała — otruła się...

— Armia Radziecka przyniosła nam wolność.
Teraz my — robotnicy i chłopci — kształtujemy
nasze życie i przyszłość naszych dzieci. Moje
trzy córki pracują, ja również pracuję. Państwo
ludowe zatroszczy się również o moją starość,
Konstytucja bowiem zapewni obywatelom prawo
do pomocy w przypadku choroby i niezdol-
ności do pracy...

Robotnik Wojciech Haracz wspomina: „W ro-
ku 1907, ratując się przed głodem, wyjechałem
do Ameryki. Miliony takich jak ja przybyszów
wyjęte były spod prawa i pozbawione wszelkiej
opieki. Policjant, powołując się na konstytucję,
rozbijał nam pałką głowy, gdyśmy się domagali
chleba i dachu dla rodziny. Już wówczas uprzy-
tomniłem sobie fałsz i obłudę burżuazyjnej
konstytucji, która ochrania tylko przywileje nie-
robów. A dziś, czy jest w amerykańskim Kon-
gresie przynajmniej jeden prawdziwy przedsta-
wiciel robotników? Nie ma!.. Ten kto nie tylko
przeczytał konstytucję amerykańską, ale przeżył
ją na własnych doświadczeniach, może w pełni
ocenić wielkość naszej prawdziwie ludowej
Konstytucji“.

W dyskusji nad projektem Konstytucji oby-
watele polscy poświęcają wiele uwagi położeniu chłopów, per-
spektywom rozwoju wsi polskiej ku socjalizmo-
wi. Jan Kogut, chłop średniorolny z powiatu
Kłodzko, województwa wrocławskiego, pisze:
„Nikt w dawnej Polsce, Polsce obszarników
i kapitalistów nie pytał chłopów, czy zgadzają
się z konstytucją, czy nie chcieliby wnieść do
niej jakichś poprawek. Chłop nie miał nic do
gadania. Jego „prawem“ było wykonywać to,

co panowie uchwalili... Nasza ludowa Konstitu-
cja w wielu punktach porusza sprawę rozwoju
wsi, a władza ludowa radzi się nas wszystkich,
jak należy tę sprawę rozwiązać. Najbardziej za-
interesowałem się artykułem, który mówi o tym,
że Polska Rzeczpospolita Ludowa planowo
wzmacnia spójnię gospodarczą między robotni-
kami i pracującymi chłopami. A to dla nas rzecz
ważna. Ja sprzedaję państwu zboże, ziemniaki,
mleko, aby ludność w mieście była zaopatrzona
w żywność, aby zaopatrzyć robotników, produ-
kujących dla nas nawozy sztuczne i maszyny.
I to jest mój obowiązek. Z dumą i z troskliwo-
ścią będę spełniał swój obowiązek obywatelski“.

— Dawniej byłem bezrolny i bezdomny —
mówi Andrzej Serwin, chłop z jednej ze wsi po-
wiatu Brzesko w województwie krakowskim. —
Zawsza mnie bogaci wyrzucali, a ja się czułem
jak robak, którego każdy może rozdeptać. Nie
było komu się poskarżyć — bo nawet ksiądz
biedaka pokropić nie chciał. O chłopie mówili
tak: „Biednyś, boś głupi, a głupis — boś biedny“.
A ten bogacz dlatego był mądry, że zdzierał
skórę z dziesięciu albo dwudziestu takich, jak
ja... Dopiero gdy przyszła władza ludowa,
wszystko się zmieniło. Konstytucja mówi chło-
pu: już nie jesteś biedny, bo władza ludowa
nauczyła cię żyć i daje ci możliwość, żebyś żył
coraz lepiej.

Zdzisław Stępień, przewodniczący spółdzielni
produkcyjnej „Trzeszczyn“ w województwie
szczecińskim, jest synem fernala. W dzieciń-
stwie widział tylko chleb i kartofle, a i to nie
codziennie. Obecnie kieruje wielką spółdzielnią
produkcyjną. Państwo udzieliło spółdzielcom
kredytów na zakup krów i na remont obory.
pomogło założyć szklarnię. Spółdzielnia po-
wstała niedawno, lecz rozbudowuje się i umacnia
z każdym dniem. We wsi nie było szkoły, teraz
jest szkoła, jest także przedszkole. „I prawda
jest to, co pisze nasza Konstytucja — pisze Stę-
pień — że przez spółdzielnie znosi się wyzysk
i podnosi się dobrobyt chłopów. Czyż można
porównać nasze dzisiejsze życie z nędzą naszych
ojców i dziadów? A przed nami — rozkwit...“.

W dyskusji nad projektem Konstytucji oby-
watele mówią również o zrealizowanym u nas
równouprawnieniu kobiet, o prawach młodzie-
ży, o prawie do nauki, oświaty i kultury, o za-
gwarantowanej wolności sumienia i wyznania,
o prawach i obowiązkach żołnierzy i oficerów
Ludowego Wojska Polskiego, o zapewnieniu
opieki zdrowotnej, o wczasach...

Tysiące aktywistów biorą udział w kampanii
zapoznawania obywateli Polski Ludowej z pro-

tektem Konstytucji Prasa i radio publikują wypowiedzi obywateli, poprawki zgłaszane przez ludzi pracy, udzielają odpowiedzi na pytania oraz wyjaśniają treść i znaczenie poszczególnych artykułów projektu Konstytucji. W dzielnicach robotniczych, we wsiach, na uniwersytetach utworzono punkty i ośrodki dyskusyjne. Organizują one dyskusje nad projektem, udzielają konsultacji na tematy związane z problemami Konstytucji i osiągnięciami Polski.

Rok 1952 stanie się historyczną datą w dziejach narodu polskiego. Poeta Julian Tuwim pisze: „Dzisiaj nie uświadamiamy sobie jeszcze w pełni, jakim blaskiem świecić będzie w dziejach Polski ta liczba... Rok 1952 stanie się dla przyszłych pokoleń błyszczącą „obchodową” datą, a to dlatego, że wstępujący w nową epokę życia naród polski oprze w tym roku swój ustrój i byt polityczny o fundament Konstytucji Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej — i na nim budować będzie piękną i szczęśliwą przyszłość... my, obywatele Rzeczypospolitej, sami stajemy się prawodawcami, sami kładziemy podwaliny prawne, na których wznosić będziemy wspólny nasz dom — Polskę Socjalistyczną”.

W swym referacie o projekcie Konstytucji ZSRR na Nadzwyczajnym VIII Wszechzwiązkowym Zjeździe Rad w dniu 25 listopada 1936 roku towarzysz Stalin powiedział: „Będzie to dokument świadczący, że to, co zostało urzeczywistnione w ZSRR, może być w zupełności urzeczywistnione również w innych krajach... nowa Konstytucja ZSRR będzie aktem oskarże-

nia przeciw faszyzmowi, aktem oskarżenia świadczącym, że socjalizm i demokracja są niezwyciężone. Nowa Konstytucja ZSRR będzie moralną podporą i realną pomocą dla tych wszystkich, którzy obecnie toczą walkę przeciw barbarzyństwu faszystowskiemu”.

Z jaką siłą brzmia dzisiaj dla nas te prorocze słowa! Konstytucja nasza, odzwierciedlająca pierwsze wielkie osiągnięcia Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej na drodze do socjalizmu — to rodzona siostra Radzieckiej Konstytucji Stalinskiej. Jest ona zarazem przykładem i realną pomocą dla wszystkich, którzy walczą na zachodzie Europy i w Ameryce przeciw nowej fali faszystowskiego barbarzyństwa, przeciw odrodzeniu neohitleryzmu w jego amerykańskim wydaniu i przeciw remilitaryzacji Niemiec Zachodnich, dla wszystkich, którzy walczą przeciwko wojnie i w obronie pokoju.

Robotnicy Warszawy nazwali przyszłą Konstytucję Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej — *Konstytucją Pokoju*. Ma to swój głęboki sens. Konstytucja mówi o zacieśnieniu przyjaźni i współpracy między narodami. Naród polski łączy z miłującymi pokój narodami świata dążenie do wspólnego celu: do uniemożliwienia agresji i utrwalenia pokoju światowego. Tą szlachetną ideą natchnieni są budowniczowie Polski Socjalistycznej.

Warszawa.

Marzec 1952 roku.

Na widowni międzynarodowej

NOTATKI

NOWY BUDŻET ANGIELSKI

PRAZA angielska komentuje budżet na rok 1952—1953, przedłożony Izbie Gmin przez ministra finansów Butlera w dniu 11 marca. Organa wielkiej burżuazji „Times“, „Daily Mail“, „Manchester Guardian“ wychwalają Butlera i przedstawiają opracowany przezeń budżet jako szczyt mądrości politycznej. Ocena ta nie odzwierciedla jednak prawdziwych nastrojów angielskiej opinii publicznej.

Z ogólnej sumy wydatków, wynoszącej 4240 milionów funtów szterlingów, na cele wojenne przeznaczają się 1550 milionów czyli o 60 milionów więcej niż w roku 1951-52. Fundusze na te ogromne wydatki wojenne uzyskuje się przede wszystkim przez ograbianie mas pracujących. Jak oświadczył Butler, kredyty na obniżenie cen artykułów spożywczych zostają zmniejszone z 410 milionów funtów szterlingów do 250 milionów. Oznacza to nową podwyżkę cen tłuszczów, chleba, mięsa, sera, bekonu, oliwy i innych produktów. Pismo „Daily Express“ obliczyło, że w najbliższym czasie cena chleba wzrośnie o 12%, mięsa — o 20%, herbaty — o 15%. Równocześnie idą w górę ceny przetworów naftowych i benzyny, co nieuchronnie pociągnie za sobą podwyższenie taryf autobusowych. Podwyższa się znów taryfy pocztowe. I wreszcie wprowadza się nowy system podatkowy, który, nawet według słów labourzysty Gait-skella, „pogarsza sytuację ludzi, mających małe dochody, a polepsza sytuację ludzi bogatych“.

Butler oświadczył, że deficyt bilansu płatniczego jest o 400 milionów funtów szterlingów większy niż się spodziewano, oraz, że złote i dolarowe rezerwy strefy szterlingowej coraz bardziej topnieją. Pod koniec 1951 roku wynosiły one 835 milionów funtów szterlingów, a w końcu lutego 1952 roku zmalały do 632 milionów.

Celem zmniejszenia deficytu bilansu płatniczego i zachowania rezerw dolarowych, angielski minister finansów domaga się dalszego ograniczenia importu i prawie całkowitego zaniechania inwestycji w kraju. W praktyce, z punktu widzenia potrzeb narodu, oznacza to nowe zmniejszenie przydziałów żywnościowych, wydawanych na kartki, jeszcze dotkliwszy brak

surowców, dalsze ograniczanie budownictwa mieszkaniowego, redukcja pokojowych gałęzi przemysłu. Wszystko to doprowadzi nieuchronnie do wzrostu bezrobocia i pauperyzacji mas pracujących.

Dlatego też nowy budżet wywołał sprzeciw ze strony szerokich kół społeczeństwa angielskiego. W dniu, w którym Butler przemawiał w Izbie Gmin, odbyła się na placu przed gmachem parlamentu demonstracja protestacyjna przeciw nowemu atakowi na warunki bytu mas ludowych. W demonstracji wzięli udział przedstawiciele związków zawodowych i organizacji społecznych, delegaci fabryk londyńskich, uczestniczki ogólnoangielskiej konferencji kobiet. Rada generalna szkockiego kongresu trade-unionów opublikowała 12 marca oświadczenie, w którym czytamy:

„Rada generalna protestuje przeciw zasadniczym pozycjom budżetu, które opracowano po to, by zadać dotkliwy cios najgorzej opłacanym robotnikom“.

Dnia 13 marca komitet wykonawczy Krajowego Związku Zawodowego Górników jednogłośnie uchwalił protest przeciw „antyrobotniczemu budżetowi Butlera“. Górnicy jednej z kopalni w Drongan (hrabstwo Ayrshire) postanowili ogłosić dwudniowy strajk w związku z obcięciem kredytów na cele socjalne. Oddział Krajowego Związku Zawodowego Górników w Broodsworth rozpoczął zbieranie podpisów pod specjalną petycją protestacyjną. Petycję podpisało już dwa tysiące górników.

Próba zrealizowania gigantycznego programu zbrojeń przez podjęcie nowej ofensywy przeciw stopie życiowej mas pracujących niewątpliwie tylko pogłębi trudności gospodarcze Anglii i doprowadzi do zaostrzenia konfliktów społecznych. Z impasu, w którym znalazła się gospodarka angielska, jest tylko jedno wyjście: zaprzestanie wyścigu zbrojeń i powrót do normalnej współpracy międzynarodowej.

PIERWSZE KROKI

NOWY RZĄD francuski, nazwany przez obecnego premiera Antoine Pinay'a „gabinetem specjalistów“, istnieje zaledwie od dziesięciu dni, a już pokazał swe prawdziwe oblicze.

Dla uzdrowienia katastrofalnej sytuacji finansowej Pinay zamierza dokonać szeregu posunięć

Jednakże żadne z nich nie przewiduje zmniejszenia choćby o jeden frank potwornych wydatków wojennych. A przecież te właśnie wydatki stanowią przyczynę upadku gospodarki francuskiej! Pinay obiecuje obniżyć ceny. Jednakże nawet burżuazyjni komentatorzy nazywają tę obietnicę bluffem.

„Franc-Tireur” słusznie podkreśla, że obniżenie cen napotka na opór wielkich kapitalistów i przemysłowców, reprezentowanych w parlamencie przez partię samego premiera. Inne pismo — „Provençal” — przypomina nie bez złośliwości, że obniżenie cen lub nawet tylko zahamowanie ich wzrostu — oznacza ograniczenie zysków. A tego właśnie nie chce rząd Pinay’a...

Jak stwierdza prasa demokratyczna, w rzeczywistości nowy premier zmierza do zamrożenia płac roboczych, to jest do faktycznego zniesienia ruchomej siatki płac. Przygotowuje on także ofensywę przeciw wydatkom na cele socjalne, szykuje zamach na przedsiębiorstwa znacjonalizowane, na prawo mas pracujących do strajku i zamierza przedłużyć dzień roboczy.

Już na pierwszym posiedzeniu nowego rządu Pinay zakomunikował, że utworzona została komisja, która ma opracować projekt reformy konstytucji. Reforma ta ma na celu ograniczenie praw parlamentu i znaczne rozszerzenie kompetencji władzy wykonawczej.

Nic dziwnego, że program „gabinetu specjalistów” wywołał protesty francuskiej klasy robotniczej.

W mieście La Rochelle, przekształconym przez Amerykanów w bazę wojskową, związki zawodowe zorganizowały demonstrację protestacyjną przeciw programowi Pinay’a. W demonstracji wzięło udział pięć tysięcy robotników. Demonstrantów rozpędzała, wspólnie ze strażnikami z „republikańskich oddziałów bezpieczeństwa”, amerykańska policja wojskowa zakwaterowana w porcie i w mieście.

Epizod ten jest niejako symbolem polityki, którą reprezentuje rząd Pinay’a.

TOURNÉE ADMIRAŁA McCORMICKA

GDY TYLKO Churchill zgodził się na to, by dowódcą naczelnym wojskowych sił morskich bloku atlantyckiego w strefie Oceanu Atlantyckiego został Amerykanin, Truman mianował na to stanowisko admirała McCormicka.

W pierwszej połowie marca nowy dowódca naczelny odbył tournée po stolicach Europy Zachodniej.

W Paryżu i Londynie, w Kopenhadze i Oslo, w Brukseli i Hadze koła oficjalne bardzo uroczysto witały McCormicka. admirał zaś perorował bez ustanku o planach wykorzystania marynarki państw Europy Zachodniej w interesie waszyngtońskich strategów.

Apetyty jego okazały się przy tym niemałe. Na konferencji prasowej w Londynie oświadczył on, że strefa, na którą rozciąga się jego dowództwo, nie ma granic na północy i sięga aż do bieguna północnego, na południu zaś — aż za zwrotnik Raka. W Paryżu McCormick oświadczył, że zamierza wykorzystać bazy we francuskim Marokko, dając tym samym do zrozumienia, że Morze Śródziemne również należy do podległej mu strefy. W Oslo admirał zażądał, aby dowódcy każdego z krajów — uczestników bloku atlantyckiego sprawowali dowództwo jedynie na swoich wodach terytorialnych.

W związku z tym zasługuje na uwagę komunikat agencji Associated Press, w myśl którego rząd angielski, po skapitulowaniu wobec żądania Waszyngtonu, aby dowódcą naczelnym na Oceanie Atlantyckim mianowany został admirał amerykański, chciał wytargować dla Anglika stanowisko dowódcy w strefie Morza Śródziemnego. W Londynie wytypowano już kandydata na to stanowisko. Jak podaje agencja, władze amerykańskie odrzuciły te żądania, Stany Zjednoczone posiadają bowiem na Morzu Śródziemnym znacznie więcej okrętów niż Anglia.

Obecnie admirał McCormick wniósł — jak się to mówi — całkowitą jasność do tej sprawy: angielscy admirałowie będą musieli ograniczyć swą działalność do swoich wód terytorialnych.

CZYM ZAJMUJE SIĘ SĄD AMERYKAŃSKI

WSZYSCY PAMIETAJĄ haniebną inscenizację procesu sądowego na Foley Square, w wyniku którego grupa przywódców Komunistycznej Partii Stanów Zjednoczonych wtrącona została do więzienia. W istocie jednak inscenizacja ta zakończyła się nie w roku 1951, lecz 10 marca 1952 roku. W dniu tym Sąd Najwyższy Stanów Zjednoczonych zatwierdził wyrok, wydany przez sędzię Medinę na adwokatów, którzy występowali jako obrońcy we wspomnianym procesie. Adwokaci ci całkowicie udowodnili bezpodstawność oskarżenia. Rozwścieczony flakiem procesu, sędzia Medina oskarżył obrońców

o „nieposzanowanie sądu“ i skazał ich na kary więzienia. Wyrok Mediny był tak absurdalny, że trzech sędziów Sądu Najwyższego — Douglas, Black i Frankfurter — oświadczyło, że nie zgadzają się z nim. Jednakże pozostałych pięciu sędziów zatwierdziło wyrok. Adwokaci Sacher, Gladstein, McCabe, Isserman i Crockett zostali skazani na kary więzienia do 6 miesięcy.

Na posiedzeniu w dniu 10 marca Sąd Najwyższy odmówił również rewizji procesu adwokata z San Francisco, Vincenta Hallinana, skazanego na 6 miesięcy więzienia za odważną i energiczną obronę przywódcy związku zawodowego robotników portowych wybrzeża Pacyfiku, Harry Bridgesa, na prowokacyjnym procesie zainscenizowanym przeciw temu popularnemu działaczowi robotniczemu.

Zastraszenie prawników amerykańskich, podejmujących się obrony postępowych działaczy — oto cel tych niesłychanych wyroków. Oto, czym zajmuje się sąd amerykański!

Resort Edgara Hoovera inscenizuje prowokacyjne procesy przeciw demokratycznym działaczom i postępowym organizacjom przy pomocy szpicli i prowokatorów. Gubernator stanu Massachusetts Dever urządził nawet „dzień uczczenia zasług“ jednego z najnikczemniejszych prowokatorów, który występował na procesie na Foley Square w charakterze świadka oskarżenia — Herberta Philbricka. Prokurator ministerstwa sprawiedliwości Frank Gordon wygłosił na bankiecie przemówienie, w którym wynosił tego szpicla pod niebiosa. Sędzia Medina wystosował do Philbricka pismo powitalne. 75 gazet amerykańskich rozpoczęło druk serii artykułów Philbricka o jego brudnej robocie...

Pewne postępowe pismo amerykańskie pisało z goryczą w związku z tymi ohydnyymi uroczystościami: czy Amerykanie nie będą musieli wkrótce obchodzić oficjalnie, zamiast Dnia Pracy — Krajowego Dnia prowokatora?

ZA AMERYKAŃSKIE PIENIĄDZE

NIEKTÓRE pisma hinduskie w żaden sposób nie mogą pogodzić się z sukcesem, jaki odniósł pawilon radziecki na międzynarodowej wystawie przemysłowej w Bombaju.

Wystawa ta zadała silny cios oszczerczej propagandzie amerykańskiej w Indiach, propagan-

dzie, której celem jest uniemożliwienie narodowi hinduskiemu poznania prawdy o niezwykłych sukcesach pokojowej twórczej pracy narodów Związku Radzieckiego.

„Ujrzelśmy — zanotowali w księdze pamiątkowej uczestnicy jednej z licznych grup, które zwiedziły pawilon radziecki — olbrzymie osiągnięcia wielkiego kraju, które możliwe są tylko wtedy, gdy zniesiony zostaje wyzysk człowieka przez człowieka. My, mieszkańcy Bombaju, nigdy nie zapomnimy tej wystawy. Angielsko-amerykańska oszczerza propaganda na temat Rosji poniosła klęskę“.

Grupa młodych dziennikarzy hinduskich zanotowała w księdze pamiątkowej: „Reakcyjni piśmacy-oszczercy nie będą już mogli więcej oszukiwać narodu hinduskiego“.

Imperialistom amerykańskim szczególnie nie podoba się fakt, że wystawa stała się bodźcem do dalszego rozwoju w społeczeństwie hinduskim ruchu o rozszerzenie i umocnienie stosunków gospodarczych i kulturalnych Indii ze Związkiem Radzieckim, Chińską Republiką Ludową i krajami demokracji ludowej. W walce z tym ruchem zastosowano standartowe środki propagandy amerykańskiej: fałszywą informację, oszczerstwa, kłamstwa.

Kampanię oszczerstw podjął reakcyjny brukowiec, wychodzący w Bombaju pod nazwą „Atom“. W roku ubiegłym pismo „Atom“ zostało przy pomocy podstawionych osób zakupione przez Amerykanów. Redaktorem działu polityki zagranicznej tego pisma jest niejaki pan Netto, zdemaskowany jako agent amerykański.

Pismo „Atom“ zamieszcza na swych łamach wszelkie wypociny reakcyjnych dziennikarzy amerykańskich i angielskich. Obecnie „Atom“ rozpowszechnia złośliwy wymysł, iż Związek Radziecki wziął udział w międzynarodowej wystawie przemysłowej rzekomo w celu „szerzenia propagandy komunistycznej w Indiach“, i tym podobne bezsensowne kłamstwa.

Trudno oczywiście przypuścić, aby podobne brednie mogły osłabić wrażenie, jakie wywarł pawilon radziecki w Bombaju. Nie potrafia one również zahamować ruchu dążącego do gospodarczego i kulturalnego zbliżenia narodów. Tego zbliżenia wymagają żywotne interesy Indii.

OGÓLNOAMERYKAŃSKI KONGRES OBRONCÓW POKOJU

W DNIACH od 12—15 marca w stolicy Urugwaju, Montevideo, toczyły się obrady Ogólnoamerykańskiego Kongresu Obronców Pokoju, zwołanego z inicjatywy przedstawicieli ludności krajów Ameryki Północnej, Środkowej i Południowej.

Na kongres przybyło 115 delegatów z Brazylii, 100 z Urugwaju, 40 z Argentyny, 23 z Chile, 5 ze Stanów Zjednoczonych i 15 z Paragwaju. Ponadto w obradach kongresu wzięły udział delegacje Wenezueli, Kolumbii, Portoryko, Boliwii i Guatemali.

Kongres odbył się w niezwyklej okolicznościach. W ostatniej chwili ministerstwo spraw wewnętrznych Urugwaju zabroniło odbycia kongresu, który miał obradować w sali teatru „Defensa”. Przypuszczano widocznie, że na skutek tego samowolnego i niespodziewanego zakazu organizatorzy i uczestnicy kongresu zrezygnują z jego zwołania, tymbardziej, że rządy Chile i Brazylii nie zezwoliły na odbycie kongresu w swych krajach. Rachuby te jednak zawiodły. Posiedzenia kongresu odbyły się w rozmaitych lokalach Montevideo i zagadnienia przewidziane w porządku dziennym, zostały przedyskutowane.

Przewodniczący delegacji brazylijskiej Joao Ferreira Sampaio — sędzia najwyższego trybunału stanu Rio Grande do Sul — wygłosił referat w sprawie pierwszego punktu porządku dziennego: narody krajów kontynentu amerykańskiego w obliczu groźby trzeciej wojny światowej. „Narody nasze, podobnie jak narody całego świata — powiedział mówca — odrzucają politykę wojny, ponieważ uważają, że zagraża ona życiu, kulturze, dorobkowi materialnemu i duchowemu, który powstał w ciągu wieków — że zagraża ona temu wszystkiemu, co jest najcenniejsze dla cywilizacji i dla człowieka”.

Referent wskazał następnie, że w krajach kontynentu amerykańskiego prowadzi się wzmożoną propagandę wojenną, która ma na celu wciągnięcie narodów tych krajów do agresywnej wojny. Waszyngton usiłuje zdobyć żołnierzy w krajach Ameryki Łacińskiej.

Ale we wszystkich krajach kontynentu amerykańskiego rośnie opór przeciwko planom podżegaczy do nowej wojny. Pod Apelem o zawarcie Paktu Pokoju zebrano przeszło 10 milionów podpisów.

Pisarka argentyńska Maria Rosa Oliver wygłosiła na kongresie referat, omawiający walkę narodów kontynentu amerykańskiego o pokój. Wezwała ona do tworzenia nowych terenowych grup i komitetów obrońców pokoju. Maria Rosa Oliver zgłosiła wniosek, aby rezolucje uchwalone przez kongres, zostały odpowiednio skierowane przez poszczególne delegacje do rządów ich krajów i aby specjalna delegacja wręczyła je Organizacji Narodów Zjednoczonych.

Wbrew represjom policyjnym Ogólnoamerykański Kongres Obronców Pokoju uwięziony został powodzeniem i dał wyraz woli narodów półkuli zachodniej niedopuszczenia do nowej wojny.

JAPONCZYCY MÓWIĄ „NIE”

JAKI JEST pański stosunek do układu administracyjnego? — takie pytanie zadawali przechodniom na ulicach Tokio reporterzy japońskiego towarzystwa radiowego.

Spośród 600 zapytanych tylko trzy osoby poparły stanowisko rządu Joszidy.

Swoiste referendum, przeprowadzone w powyższy sposób 6 marca w Tokio, to tylko jeden z wielu epizodów, charakteryzujących stosunek narodu japońskiego do tak zwanego układu administracyjnego, narzuconego Japonii przez okupantów amerykańskich, do transakcji, zawartej przez Jozidę z pełnomocnikiem Białego Domu Deanem Ruskiem. Masowe demonstracje protestacyjne, petycje organizacji społecznych, wystąpienia deputowanych do parlamentu przeciw układowi administracyjnemu — wszystko to sprawia, że atmosfera polityczna w okupowanej Japonii jest bardzo napięta.

„Naród japoński nigdy nie uzna tego układu — oświadczył w Izbie Niższej parlamentu japońskiego deputowany Hajasi. — Ten zdraziecki układ, przeciwny z wolą narodu japońskiego, zostanie oczywiście odrzucony, podobnie jak zdraziecki „traktat pokojowy” i „układ o bezpieczeństwie”.

Nowy niewolniczy układ krytykują nie tylko przedstawiciele partii komunistycznej i demokratycznych związków zawodowych, ale nawet prawicowi socjaliści, przywódcy tzw. partii postępowej, reakcyjne ugrupowanie parlamentu „Riokufukai”, przedstawiciele „klubu demokratycznego” i wiele innych partii i ugrupowań.

Układ administracyjny — to „największa tragedia“ we współczesnych dziejach Japonii — oświadczył jeden z przywódców partii postępowej Kitamura. Prawie wszystkie pisma japońskie domagają się rewizji układu, który według słów burżuazyjnej gazety „Jomiuri“, przekształcił kraj w „wojskowego satelitę Stanów Zjednoczonych“.

Ze wszystkich partii politycznych Japonii tylko partia Joszidy popiera układ administracyjny. Za Oceanem przewidywano, jak „widać“, taki obrót sprawy. Dlatego widocznie zawczasu postanowiono nie wnosić tego dokumentu nawet pod obrady parlamentu japońskiego!

Wbrew woli narodu narzucono Japonii statut amerykańskiej kolonii i bazy wypadowej dla agresji w Azji.

Gdyby on żył w naszych czasach...

James ALDRIDGE

DZIS, gdy świat obchodzi setną rocznicę śmierci Gogola, trudno mi jako pisarzowi nie ulec pokusie i nie zadać sobie pytania — o czym pisałby Gogol, gdyby żył w naszych czasach.

Znalazłby on dzisiaj w życiu swego narodu zupełnie inne tematy, otwierałby zupełnie innych ludzi w całkowicie odmiennych warunkach.

Zacznijmy od tego, że pisarz nie znalazłby nędznych intrygantów typu Cziczikowa, grasujących na wielkich terenach tak ukochanej przez Gogola Rosji. Nie znalazłby również „rewizorów“, a raczej tego strasznego rozkładu, który z tak bezlitosną ironią demaskuje Gogol w swej sztuce.

Gogol niewątpliwie znalazłby się w sytuacji bez wyjścia, gdyby próbował zobrazować życie Rosji współczesnej, uciekając się do obrazów postaci komicznych czy tragicznych, tak typowych dla rozkładającego się społeczeństwa.

Gdyby Gogol postawił sobie za cel ukazać Rosję dnia dzisiejszego, musiałyby sięgnąć do zupełnie innych tematów. Gogol opisałby ludzi pełnych nadziei, ludzi, którzy stali się panami swego losu, ludzi, którym obca jest podłość, którzy nie znają zniechęcenia i rozpacz — opisałby ludzi pełnych radości życia, optymistycznych, najbardziej pozytywnych ludzi współczesnego świata.

Gdyby Gogol zechciał dzisiaj odtworzyć postacie głupców i wariatów, żyjących w zakła-

Na uroczystej akademii w Moskwie, poświęconej setnej rocznicy śmierci wielkiego pisarza rosyjskiego Mikołaja Gogola, przemawiał między innymi znany pisarz angielski James Aldridge. Zamieszczamy jego przemówienie, które niewątpliwie zainteresuje naszych czytelników.

manym, na wskroś przegniłym świecie, musiałby szukać ich poza granicami swego kraju.

Doskonale wyobrażam sobie na przykład, jak straszliwa, tragiczna satyra stwo-

rzyłby Gogol, gdyby umieścił Cziczikowa wśród żołdaków i generałów, znajdujących się w służbie współczesnych handlarzy martwymi duszami, tych miłośników wojny, znajdujących się za granicą, w krajach, w których zachodzi słońce.

W towarzystwie tym zupełnie zagubiłby się mały, nędzny Cziczikow, który przecież handlował tylko nieistniejącymi martwymi duszami. Wszak oni, ci współcześni handlarze martwymi duszami, dokonują swych operacji handlowych milionami dusz! A przy tym handlują nie martwymi, lecz żywymi duszami. Najstraszniejsze jest jednak to, że dla ich celów dusze te konieczne muszą się stać martwe. Chcieliby oni, aby w martwe dusze zamienili się nie tylko ludzie radzieccy, ale i nasz naród, który zamierza „ocalić“.

Gogol potrafiłby pokazać całą ohydę i potęgę tych, którzy chcieliby decydować o losach ludzkich i opierać swe rachuby na zyskach nędznych aferach martwymi duszami. Rzeczywiście, trzeba talentu Gogola, aby w całej pełni uwypuklić całą ohydę, całe szaleństwo, cały tragizm tej sytuacji.

Ale w naszych czasach, jak mi się wydaje, Gogolowi łatwo byłoby zobaczyć drogę ku lepszej przyszłości swego narodu. Gogol ujrzałby

dziś z całą wyrazistością tę niezawodną i słuszną drogę nie tylko na przykładzie Rosji, lecz również we *wszystkich* krajach, gdzie z każdym dniem zwiększają się szeregi ludzi, którzy nie chcą stać się martwymi duszami w imię zysków akcjonariuszy wojny.

W ostatnim czasie uważnie śledziłem przebieg europejskich konferencji, które nosiły nazwę „dyplomatycznych“, ale w istocie rzeczy były konferencjami wojennymi, i chciałbym posiadać choćby małą część talentu wielkiego pisarza rosyjskiego, jego zdolność malowania głupców wśród obłudników, po to, aby postawić ich pod pręgierz opinii publicznej.

Cóż za pole dla satyry, dla zabójczej satyry otworzyłoby się przed Gogolem, gdyby posadził on przy stole tych tak zwanych konfe-

rencji jedną ze swych postaci komicznych, naddających się doskonale do tej roli!

Ale mimo tragicznej ironii, jaką wywołują te przedstawienia marionetek, Gogol byłby — gdyby żył w naszych czasach — optymistą, albowiem w całym świecie obradują tysiące innych konferencji, krajowych konferencji obrońców pokoju. One to bronią naszych nadziei, naszej przyszłości, i tam, gdzie działają nasze krajowe konferencje pokoju, zostanie położony kres cynizmowi i przemocy.

Jaka szkoda, że nie ma wśród nas Gogola! Mógłby on w swych utworach odtworzyć ten optymizm, którego nie mógł osiągnąć w warunkach współczesnego sobie, rozkładającego się społeczeństwa.

Odbudowa Berlina

Profesor Kurt LIEBKNECHT
Prezes Niemieckiej Akademii Architektury

LIST
Z NIEMIEC

ODBUDOWĘ stolicy Niemiec, Berlina, uważają Niemcy za sprawę ogólnonarodową. W dniu 25 listopada 1951 roku Komitet Centralny Niemieckiej Socjalistycznej Partii Jedności zwrócił się do wszystkich obywateli niemieckich z apelem, by przystąpili do odbudowy Berlina. Apel ten spotkał się z gorącym odzwieczaniem wśród narodu. Utworzono Narodowy Komitet Odbudowy Stolicy Niemiec. Przewodniczącym Komitetu wybrany został wicepremier i minister odbudowy Niemieckiej Republiki Demokratycznej doktor Bolz. W skład Komitetu wchodzi wybitni przedstawiciele demokratycznych partii i organizacji masowych, a także aktywiści oraz specjaliści — budowniczowie. W celu uzyskania niezbędnych środków rozpisano „pożyczkę odbudowy“.

Część materiałów budowlanych pochodzi z rozbiórki zburzonych gmachów, w której biorą udział masy pracujące stolicy. Pozostała część zakupiona zostanie z funduszy, uzyskanych z ponadplanowej produkcji zakładów pracy

NRD. W fabrykach i zakładach pracy powstają „Komitety Odbudowy Berlina“. We wszystkich zakątkach Republiki liczne przedsiębiorstwa podjęły zobowiązania w sprawie dostawy ponadplanowych materiałów i rozpoczęły już wykonywanie tych zobowiązań. Z Berlina Zachodniego i Niemiec Zachodnich napływają liczne rezolucje, w których masy pracujące witają z entuzjazmem plan odbudowy Berlina i zobowiązują się pomóc w realizacji tego planu.

Plan znajduje się już w stadium realizacji. W roku 1952 powstaną w Berlinie całe nowe dzielnice wielopiętrowych domów mieszkalnych; dadzą one wyobrażenie o tym, jak wyglądać będzie odbudowana stolica jednolitych, demokratycznych Niemiec.

Budowa domów mieszkalnych na Weberwiese dowodzi, w jak szybkim tempie potrafią niemieccy robotnicy, inżynierowie i technicy budować wspaniałe gmachy. Buduje się piękne, duże, komfortowo urządzone domy.

Twórcy planu odbudowy wychodzą z założenia, że udział w jego realizacji — to nie tylko sprawa sektora demokratycznego, lecz sprawa całego Berlina. W zachodnich sektorach miasta plan ten spotkał się już z aprobatą. Wielu architektów Berlina Zachodniego proponowało swe usługi, również niektóre zakłady przemysłowe zgłosiły chęć udziału w odbudowie.

Berlin budowany będzie na podstawie nowych postępowych zasad urbanistyki. Architektura stolicy Niemiec winna stać się wyrazem humanizmu obecnego ustroju społecznego i wzorem dla przyszłej twórczości architektonicznej w całych Niemczech. Oblicze stolicy tworzone było w ciągu wielu stuleci i zniekształcone zostało dopiero w ostatniej epoce. Nasi architekci niewątpliwie zachowają i wykorzystają najlepsze tradycje architektonicznego stylu Berlina.

Głównym zadaniem narodowego programu odbudowy Berlina w 1952 roku jest budowa szeregu odcinków Alei Stalina. Aleja Stalina, jako przedłużenie centralnej osi miasta, jest z urbanistycznego punktu widzenia jedną z najważniejszych ulic Wschodniego Berlina. Architektura i kompozycje zespołowe tej części miasta mają stać się przykładem dla architektury całej stolicy.

Dawniej ta część miasta była jedną z najgęściej zaludnionych, a równocześnie, z punktu widzenia społecznego i kulturalnego, najbardziej zaniedbanych dzielnic Berlina. Jednostajne ulice przypominające korytarze, bez zieleni, zabudowane szarymi, ponurymi domami typu koszarowego... Oblicze tych dzielnic, zamieszkałych przez masy pracujące, musi zostać całkowicie zmienione.

Pierwszy etap realizacyjny przewiduje budowę Alei Stalina od Strausbergerplatz do skrzyżowania z Bersarinstrasse. Już w roku ubiegłym magistrat Wielkiego Berlina ogłosił konkurs na projekt budowy tego odcinka. Wszystkim architektom dano możliwość wzięcia udziału w realizacji tego wielkiego przedsięwzięcia. Następnie laureatom konkursu powierzono szczegółowe opracowanie projektów. Po opracowaniu jednolitego planu budowy, zespół architektów przeszedł do przygotowania szkiców swoich odcinków. Koordynacja prac należy do Niemieckiej Akademii Architektury.

Wielką pomocą przy opracowywaniu projektów było dla nas doświadczenie architektów

radzieckich, którzy wzięli udział w pierwszym zjeździe architektów w Berlinie. Byli to: główny architekt Moskwy — Aleksander Własow i wiceprzewodniczący Akademii Architektury ZSRR — Sergiusz Czernyszew. Rady ich były dla nas ogromnie cenne.

Plan przewiduje rozszerzenie Alei Stalina do 75—80 metrów. Długość odcinka budowanego w pierwszym etapie realizacyjnym wynosi 1,8 kilometra. Przewiduje się budowę 7—9-piętrowych bloków mieszkalnych. W odróżnieniu od typowych berlińskich ulic z ich jednostajnymi szeregami domów, projekt budowy Alei Stalina przewiduje wielkie urozmaicenie i plastyczność zespołu ulicy. Architektura Alei Stalina będzie optymistyczna, ludzka, piękna. Znajdzie w niej wyraz stalinowska troska o człowieka. Ludzie pracy otrzymają zdrowe, ładne i wygodne mieszkania. We wszystkich domach będą windy, zsypy do śmieci, centralne ogrzewanie, pomieszczenia na rowery i wózki dziecięce. W każdym mieszkaniu będzie łazienka, spiżarnia, racjonalnie urządzona kuchnia. Na parterze z reguły nie będzie mieszkań, gdyż parter przeznaczony jest wyłącznie na sklepy, restauracje i biura.

Zadanie Niemieckiej Akademii Architektury polega na tym, aby mimo różnorodności stylu projektów zapewnić jednolitą kompozycję całych budowanych dzielnic. W tym celu wykorzystuje się typowe elementy najlepszych berlińskich tradycji budowlanych: architektoniczne ukształtowanie okien, drzwi, wykuszy, gzymsów i charakterystycznych dla Berlina dekoracyjnych fryzów.

W pracach Akademii program odbudowy Berlina zajmuje obecnie centralne miejsce. Opracowujemy projekty prefabrykowanych konstrukcji budowlanych, które oszczędzają drzewo i żelazo. Staramy się uzyskać nowe materiały budowlane i wprowadzić istotne oszczędności w zużyciu materiałów budowlanych.

Począwszy od 2 stycznia 1952 roku demokratyczny sektor Berlina, przede wszystkim teren Alei Stalina, przekształcił się w wielki plac budowy. W dniu 2 stycznia 45 tysięcy mieszkańców Berlina zgłosiło swój ochotniczy udział w odgruzowaniu miasta i wydobywaniu materiałów budowlanych. Pracę tę wykonują oni i nadal systematycznie, niezmordowanie, z wielkim entuzjazmem.

W styczniu olbrzymie stopy gruzów w dzielnicach Friedrichshain i Mitte topniały w oczach.

W dniu 3 lutego w obecności ponad 100 tysięcy berlińczyków odbyła się uroczystość założenia kamienia węgielnego pod budowę pierwszej nowej dzielnicy mieszkaniowej w Alei Stalina.

Jesteśmy przekonani, że tak jak Moskwa w ciągu kilku lat zmieniła oblicze, tak jak Warszawa w ciągu krótkiego okresu powstała z ruin, tak samo Berlin będzie mógł za kilka

lat godnie reprezentować miłujące pokój, demokratyczne Niemcy.

Miłość narodu niemieckiego do swej stolicy, jego dążenie do twórczej, pokojowej pracy, dają nam pewność, że zadanie odbudowy stolicy Niemiec zostanie pomyślnie wykonane. Berlin musi powstać z ruin jako symbol pokojowej twórczej pracy i jedności naszej Ojczyzny.

Berlin.

Marzec 1952 roku.

W T r i e ś c i e

A. TWIERSKOJ

NOTATKI
KORESPONDENTA

NAJPIERW ujrzelśmy Triest z góry. Zamiast posępnych gór Jugostawii zobaczyliśmy lazur Adriatyku. Przemknęły niewielkie nadbrzeżne osiedla z miniaturowymi ogrodami i winnicami. A oto i sam Triest. Tarasy miasta opadają ku brzegom wielkiej zatoki. W środku zatoki — port; jego liczne mola wybiegają daleko w morze. W zatoce było zacisznie i spokojnie. Na najbliższej redzie zakotwiczone były dwa wielkie jasno granatowe okręty. Później dowiedzieliśmy się, że były to amerykańskie okręty wojenne. Z samolotu można było dostrzec, jak z miasta wznoszą się serpentyną szosy, biegnące w kierunku gór.

Po załatwieniu formalności w biurze paszportowo-celnym lotniska, wsiedliśmy do samochodu i po upływie piętnastu — dwudziestu minut dojechalismy do Triestu. Wzdłuż obu stron szosy widniały piękne wille. Wprawdzie słońce stało już wysoko, lecz za ażurowymi siatkami ogrodzeń panowała martwa cisza. Gospodarze najwiedoczniej jeszcze spali. Tylko ogrodnicy, jak za zwyczaj, wykonywali swą nieskomplikowaną pracę, podcinali krzewy, oczyszczali dróżki. Przed niektórymi willami spostrzegliśmy straż — rośliych, uzbrojonych w pistolety młodzieńców w mundurach, chodzących tam i z powrotem. Były to, jak wyjaśnił szofer, wille wyższych urzędników amerykańskich i angielskich władz okupacyjnych.

Wkrótce pejzaż uległ zmianie. Samochód skręcił z szosy na biegnącą w górę drogę, wyłożoną brukowcem. Po 10-minutowej jeździe po krętych ulicach i zaułkach wjechalismy do dzielnicy, zamieszkałej przez biedotę.

Wyobraźcie sobie krzywe ulice z pochylonymi ze starości dwu-trzy piętrowymi domami, które w większości wypadków nie posiadają podwórza. Wokół ani jednego drzewa — kamienie i czarny pył, w którym grzebią się prawie gołe dzieciaki. Okna domów są otwarte i zwisają z nich najrozmaitsze łachmany: podarte materace, koce, pieluchy. Z mieszkań przez otwarte okna dobiega płacz dziecięcy, kłótnie. Na ulicach nie spotkaliśmy dorosłych mężczyzn.

— Tu jest pusto z zupełnie innej przyczyny niż w dzielnicach, przez które przejeżdżaliśmy poprzednio — stwierdził nasz szofer. Wyjaśnił on, że cała zdrowa, dorosła ludność tej dzielnicy udaje się o wschodzie słońca do miasta w poszukiwaniu pracy.

Po kilku minutach znaleźliśmy się w śródmieściu Triestu.

Śródmieście zaskakuje niezwykle ożywionym ruchem. Ulicami mkną tramwaje, autobusy, samochody, motocykle. Można tutaj zauważyć samochody amerykańskie, angielskie, włoskie, niemieckie Dzwonki, dźwięk rozmaitych klaksonów, urywki wielojęzycznych rozmów... Miasto

jest niewielkie, lecz gęsto zaludnione. Cały ruch koncentruje się na kilku stosunkowo szerokich ulicach. Ulice te promieniście rozchodzą się od portu, lub okrążają port. Nieco zaś dalej od śródmieścia nie spotyka się już na ulicach samochodów; ulice są tak wąskie, że samochód nie miałby gdzie przejechać.

W Trieście jest bardzo wielu żołnierzy amerykańskich i angielskich, wszędzie ich pełno — na ulicach, skwerach, w licznych kawiarniach i barach. Wielu z nich spotkać można z dziewczętami wątpliwego prowadzenia się, często są oni pijani. Inni chodzą trotuarami w grupach po 5—6 osób, ujawszys się pod ręce spychają przechodniów na jezdnię. W jednym z barów widzieliśmy, jak pijany kapral amerykański uderzył butelką po głowie młodego Włocha, który wystąpił w obronie swej towarzyszki. Takie wypadki zdarzają się często.

Prasa donosi, że na terytorium Wolnego Obszaru Triestu zakwaterowano około 10 tysięcy żołnierzy. Faktycznie jest ich jednak znacznie więcej. Jest tu na przykład około 12 tysięcy urzędników policji „cywilnej”, rekrutujących się przeważnie spośród włoskich bandytów faszystowskich, andersowców i innych szumowin. Policja ta jest bezpośrednio podporządkowana dowództwu amerykańsko-angielskiemu. Poinformowano nas, że w Trieście znajduje się co najmniej 20 tysięcy wojskowych. Oficerowie zajęli najlepsze hotele i mieszkania prywatne. Wiele gmachów użyteczności publicznej — szkoły, kluby i kina zamieniono w koszary lub urządzono w nich urzędy władz okupacyjnych. Jednocześnie ponad 50 tysięcy miejscowej ludności pozostaje bez dachu nad głową i gnieździ się w ruderach.

— „Jedna z czterystu — tak nazywamy swe miasto — powiedział nam pewnego razu jeden z tutejszych mieszkańców.

— Co to znaczy?

— Całkiem zwyczajnie: Triest jest jedną z 400 amerykańskich baz...”

* * *

Całe życie polityczne i gospodarcze Triestu uwarunkowane jest tym, że rządy Stanów Zjednoczonych, Wielkiej Brytanii oraz faszystowska klika Tito brutalnie pogwałciły i w dalszym ciągu gwałcą porozumienie wielkich mocarstw w sprawie Triestu. Jak wiadomo, po-

rozumienie w sprawie utworzenia Wolnego Obszaru Triestu przewidywało nieskrepowany i demokratyczny rozwój tego terytorium pod władzą gubernatora, którego winna była mianować Rada Bezpieczeństwa Organizacji Narodów Zjednoczonych do dnia 15 września 1947 r. Obce wojska miały opuścić ten obszar; miał on zostać całkowicie zdemilitaryzowany. Ludność tego obszaru miała otrzymać demokratyczne prawa — wolność słowa, zgromadzeń, zrzeszania się i inne.

Dzień 15 września 1947 r. dawno już minął. Gubernator Wolnego Obszaru Triestu nie został dotychczas mianowany z powodu przeszkód stawianych przez amerykańskich i brytyjskich przedstawicieli w Radzie Bezpieczeństwa. Wojska okupacyjne nie tylko nie zostały wycofane z tego terytorium, lecz przeciwnie — liczebność ich wzrosła. Rozwój gospodarczy podporządkowano militarnym interesom okupantów. Prasa demokratyczna i postępowe organizacje są prześladowane. Wolny Obszar Triestu przekształcony został w amerykańsko-angielską wojenną bazę morską.

O wszystkim tym z goryczą mówią mieszkańcy miasta. Na wybrzeżu morskim rozpoczęto budowę fortyfikacji wojskowych, składów amunicji i żywności. Przedmieście Triestu — wieś Opczyzna przekształca się w miasteczko soldierski amerykańskiej.

Za tym miasteczkiem, w odległości 30 kilometrów od Triestu, dobiega końca budowa wielkiego lotniska wojskowego. Jesienią przeprowadzono na terytorium Triestu kombinowane manewry, w których wzięły udział jednostki wojsk amerykańskich i brytyjskich. W ciągu 1951 roku Triest odwiedziło w celu przeprowadzenia inspekcji wojsk okupacyjnych — 13 amerykańskich i brytyjskich generałów i ministrów, wśród nich brytyjski minister wojny — Strachey oraz minister wojny Stanów Zjednoczonych — Pace.

Chodząc po mieście zauważyliśmy ponury gmach z kratami więziennymi, położony w nie-wielkiej odległości od siedziby sztabu wojsk okupacyjnych.

Był to obóz dla „osób przesiedlonych”. W Trieście jest ich dużo — około 7 tysięcy osób. Wśród nich znajduje się niemało reakcjonistów i wszelkiego rodzaju awanturników, którzy zbiegli z krajów demokracji ludowej przed sądem narodu. Wśród „przesiedlonych” znajdują się również ludzie skuszeni obietnicami „dobrze-

go zarobku i wesołego życia". Wszyscy „przesiedleni” zgrupowani są w trzech wielkich obozach, z których jeden właśnie widzieliśmy. Spośród „przesiedlonych” werbuje się szpiegów i dywersantów. Ileż to razy w sprawozdaniach z procesów dywersantów, ujętych w krajach demokracji ludowej, czytaliśmy o tym, że przetrzucono ich z Triestu...

Port Triest odgrywał dawniej poważną rolę w handlu krajów Europy Południowo-Wschodniej i Środkowej. Życie i rozkwit miasta uzależnione były od portu i stoczni. Codziennie przybywało tutaj wiele statków z różnymi towarami. Praca w porcie i w stoczniach dawała możliwość egzystencji tysiącom ludzi. Obecnie poprzez port w Trieście prowadzi handel faktycznie tylko 4 państwa: Włochy, Austria, Jugosławia i Grecja. Jest to bezpośredni skutek polityki dyskryminacji gospodarczej, prowadzonej przez panoszących się w mieście Amerykanów i Anglików.

Obrót przeładunkowy portu poważnie się zmniejszył i, jeżeli nie liczyć transportów broni, ma on bardziej lub mniej przypadkowy charakter.

Te zaś nieliczne ładunki, które idą przez Triest do krajów demokracji ludowej, są zatrzymywane i kontrolowane przez władze okupacyjne. W praktyce oznacza to dalsze ograniczanie i uniemożliwianie przeładunków towarów na potrzeby ludności cywilnej w porcie triesteńskim.

Podobny kryzys przeżywa również przemysł Triestu. Niektóre przedsiębiorstwa — stocznie San Marco, San-Roccho, fabryki Acila, Gaslini i inne wykonują zamówienia amerykańskie. Lecz i one nie wykorzystują w pełni swych możliwości produkcyjnych. Przedsiębiorstwa przemysłu lekkiego zamarły zupełnie, jeśli nie liczyć fabryk produkujących spirytus i wódkę oraz jeszcze kilku przedsiębiorstw, pracujących na potrzeby wojsk okupacyjnych. Małe fabryczki i warsztaty rzemieślnicze nie wytrzymują konkurencji i likwidują się. Liczba bankructw i ilość niewykupionych weksli wzrasta z miesiąca na miesiąc.

W roku 1948 liczba bezrobotnych w Trieście wynosiła 8,6% całej zdolnej do pracy ludności miasta. W roku 1951 liczba ta wzrosła do 14,1%. Prócz całkowicie bezrobotnych są również ty-

siące dorosłych mężczyzn i kobiet częściowo bezrobotnych, którzy pracują jedynie po kilka dni w tygodniu. Mnóstwo ludzi w Trieście gorączkowo poszukuje dorywczych zarobków; nie mają oni środków do życia.

Pracującej części ludności dotkliwie dają się we znaki wysokie ceny artykułów pierwszej potrzeby. Minimum kosztów utrzymania dla rodziny 5-osobowej wynosiło w 1951 roku około 60 tysięcy lirów miesięcznie. Z rozmów przeprowadzonych z mieszkańcami miasta stało się dla nas rzeczą jasną, że nawet ten tak niski poziom życia osiągalny jest jedynie dla niewielu.

Sprzątaczką w hotelu, w którym zatrzymaliśmy się, zarabia 12 tysięcy lirów miesięcznie. Ma ona na swym utrzymaniu 13-letnią córkę i 16-letniego syna.

— Chłopiec — mówi ona — powinien się uczyć, gdyż jednak możemy o tym marzyć! Już od 2 i pół roku chłopiec z samego rana wyrusza na poszukiwanie zarobku. Rzadkie są dni, kiedy przynosi do domu więcej niż 100 lirów...

A oto inny mój rozmówca — tokarz o wysokich kwalifikacjach ze stoczni San Marco. Przy 12-godzinny dzień pracy zarabia on 30 do 35 tys. lirów miesięcznie. Ma on na utrzymaniu rodzinę składającą się z 5 osób.

— Nie wyłazimy z długów — mówi on. — Jednakże najstraszniejsza byłaby utrata pracy. Nieustannie wisi nad nami ta groźba. Obecnie w oddziałach stoczni montuje się nowe urządzenia amerykańskie. Gdy tylko zamówienie zostanie wykonane, połowa robotników wyrzucona zostanie na bruk...

Mechanik jednego z wielkich garaży włoskich powiedział nam:

— Pracuję już od 27 lat i nie mało widziałem w swoim życiu. Zacząłem pracować przy samochodach już jako chłopiec. Już od 11 lat pracuję jako starszy mechanik. Jednak takiego parszywego życia nie miałem dotychczas. Zarabiam 35—40 tys. lirów miesięcznie. Mnie ostаточно to wystarcza, bo z rodziny pozostała mi tylko matka — staruszka. Wiem jednak, że wielu robotników z naszego garażu, posiadających liczne rodziny, a zarabiających 25—30 tys. miesięcznie, dosłownie głoduje!

Obejrzelismy wielkie domy towarowe przy ulicach Corso, Carducci, Franciszka z Asyżu. Wszędzie jeden i ten sam obraz: na półkach wiele towarów (przeważnie włoskich), a nabywców

nie ma. Towary te są niedostępne dla przeciętnego konsumenta. Na przykład para męskiego obuwia średniej jakości kosztuje w Trieście 4—6 tys. lirów, para pantofli damskich 6—9 tys. lirów, płócienna koszula — od 1 500 do 2 800 lirów, a nawet 4 tys. lirów, kupon wełniany na ubranie 30—36 tys. lirów.

Kierownik jednego ze sklepów włoskich przy ulicy Carducci na pytanie, jak idą interesy, odpowiedział:

— Nigdy jeszcze nie sprzedawaliśmy tak mało. Latem, w związku z otwarciem w mieście Międzynarodowych Targów Przemysłowych zjechało się tutaj wielu obcokrajowców. Dawało się odczuć pewne ożywienie. A obecnie, widzi pan, w sklepie na dwóch klientów jest ośmiu sprzedawców. Obawiamy się nowej redukcji...

W tych warunkach zrozumiała jest napięta sytuacja polityczna w mieście. Ludność nienawidzi reżymu okupacyjnego i prowadzi przeciwko niemu walkę. W ostatniej demonstracji 1-majowej brało udział ponad 60 tys. robotników, urzędników i studentów. Mimo wysiłków

policji, która usiłowała rozpedzić demonstrantów, przeszli oni głównymi ulicami niosąc hasła, domagające się przyznania ludności Triestu demokratycznych swobód i wycofania z Triestu wojsk okupacyjnych. W roku ubiegłym dokerzy, robotnicy przemysłu budowy maszyn, malarze, robotnicy fabryk tytoniu, urzędnicy miejskich instytucji zorganizowali kilka strajków i wywalczyli podwyżkę płac. Robotnicy arsenału w Trieście zastrajkowali, protestując przeciw decyzji administracji, która zamierzała na terenie fabryki. W wyniku strajku zakaz ten został anulowany.

Ani terrorem, ani kłamliwą propagandą nie udaje się zdławić protestu ludności przeciw polityce mocarstw zachodnich. W mieście i powsiach odbywają się zebrania, na których Włosi, Słoweńcy i Chorwaci domagają się zjednoczenia obu stref Wolnego Obszaru Triestu i udzielenia mu prawa do niezależnego bytu pod zarządem gubernatora, mianowanego przez Radę Bezpieczeństwa. Pod Apelem Światowej Rady Pokoju zebrano około 100 tysięcy podpisów.

PRZECIW FAŁSZYWEJ INFORMACJI I OSZCZERSTWOM

Szkodliwe fantazje szwedzkich redaktorów

PRZED miesiącem donosiliśmy na łamach czasopisma „Nowe Czesy” o skandalicznym fiasku pism „Aftontidningen”, „Expressen” i innych, które sfabrykowały historię „ofiary dyplomatów rosyjskich” Łotysza Ozolinsa. W kilka dni po tej „sensacji” prasa szwedzka usiłowała rozdmuchać „sprawę” pewnego szwedzkiego robotnika, rzekomo „porwanego przez Rosjan”. Oba kłamstwa zostały szybko zdemaskowane i skończyły się fiaskiem. Niemniej jednak redaktorzy szwedzcy nie tracą tupetu.

Tak na przykład pismo „Stockholms Tidningen” publikuje niemal codziennie zmyślone „rewelacje” o bardzo złośliwym charakterze.

3 marca na pierwszej kolumnie pisma widniał wielki nagłówek: „Radziecki attaché dawał szpiegowskie polecenia”. Pod tym nagłówkiem „Stockholms Tidningen” zamieścił informację, która mogłaby posłużyć jako temat detektywistycznej powieści. Oto jej treść:

„Pewien drwał i w jednej osobie tapicer, Bertil Lundgren, który mieszkał przez pewien czas w mieście Uddevalla, poczuł wyrzuty sumienia i zgłosił się na policję. Był on rzekomo od lata 1942 roku „rosyjskim agentem”. Kontakt z nim utrzymywał pracownik ambasady radzieckiej o romantycznym imieniu „Roland”. Drwał-tapicer od dawna chciał rzucić robotę szpiegowską. Ale „Roland” prześladował go przez szereg lat, nachodził go wszędzie, stosując groźbę i przymus. Ratując się przed „Rolandem” ucieczką, Lundgren zmuszony był opuścić rodzinę, żył w nieustannym strachu, cier-

piał niedostatek. Wreszcie zrozpaczony udał się na policję sztokholmską...

Żywot prowokacyjnego elaboratu „Stockholms Tidningen” trwał zaledwie kilka godzin. Tego samego dnia sztokholmskie pisma wieczorne doniosły, że cała ta historia jest od początku do końca wyssana z palca. Nazajutrz potwierdziły to liczne pisma poranne. Nawet gazeta „Dagens Nyheter” przyznała, że „sprawa nowego szpiega rosyjskiego — to zupełny bluff”. Przesłuchany przez policję Lundgren musiał przyznać, że żaden „Roland” w ogóle nie istnieje, że on, Lundgren, nie miał żadnego kontaktu z przedstawicielami obcego państwa, że nikt go nie prześladował i że cała historia jego szpiegowskiej działalności jest czystym wymysłem...

Redaktorzy dziennika „Stockholms Tidningen” chętnie przywdziewają tożę rzeczników prawdy. Tak na przykład w dniu 1 marca „Stockholms Tidningen”, protestując przeciw wypaczeniu przez duńskie pismo „Information” sensu przemówienia przywódcy szwedzkiej partii prawicowej Hjalmarsona pisał:

„Szwecji nie mogą wyjść na dobre rozważania... w których folguje się fantazji, zamiast informować świat o prawdzie”.

Jednakże po upływie dwóch dni „Stockholms Tidningen” sam „pofolgował fantazji”, jakkolwiek jest rzeczą zupełnie jasną, że jego brudne wymysły antyradzieckie również „nie mogą wyjść Szwecji na dobre”.

N. Sz.

Intrygi monopoli

JUŻ OD KILKU miesięcy toczy się walka między Guatemalą a amerykańskim koncernem United Fruit Company, władającym wielkimi plantacjami tej republiki. Koncern ten przedłożył rządowi Guatemali szereg żądań, nie dających się pogodzić z suwerennością narodu. Monopol amerykański puścił w ruch wszystkie środki presji ekonomicznej i dyplomatycznej, poniósł jednak fiasko. Pod naciskiem narodu rząd Guatemali zagroził zerwaniem umowy z United Fruit Company.

Obecnie chwycono się w Waszyngtonie nowego tricku. Winę za niepowodzenie United Fruit Company postanowiono zrzucić... na rząd radziecki! Dziennik „New York Times” zamieścił artykuł, w którym twierdzi, że to właśnie Związek Radziecki i Światowa Federacja Związków Zawodowych usiłują nie dopuścić do porozumienia United Fruit Company z rządem Guatemali. W ślad za tym „New York World Telegram and Sun” i inne pisma należące do koncernu Scripps-Howard opublikowały sensa-

cyjną wiadomość swego korespondenta z Porto Rico pod krzykliwym nagłówkiem donoszącym, że Związek Radziecki posuwa się... „na południe w kierunku Kanału Panamskiego“.

Opierając się widocznie na metodach Goebelsa, który twierdził, że im bardziej nieprawdopodobne jest kłamstwo, tym łatwiej w nie uwierzą, przywódca trumanowskich demokratów w Izbie Reprezentantów McCormack oświadczył:

„Wiadomo obecnie z wiarogodnych źródeł, że przenikanie Związku Radzieckiego do Guatemali stało się wielkim niebezpieczeństwem. Na naszym flanku utworzona została prawdziwa radziecka baza wypadowa“.

Przywódca republikanów Martin oświadczył z kolei, że „międzynarodowy komunizm... tworzy w Guatemali bazę wypadową“ i zaproponował „zlikwidowanie tej komunistycznej groźby dla systemu międzyamerykańskiego“. Faszyzujący kongresman Rankin gorliwie podchwycił

te bzdurę. Sens całej tej oszczerczej wrzawy jest jasny. Każdy trzeźwo myślący człowiek doskonale rozumie, że ani Związek Radziecki, ani Światowa Federacja Związków Zawodowych, ani „międzynarodowy komunizm“ nie ponoszą winy za to, że amerykański monopol United Fruit Company wyzyskuje w nieludzki sposób robotników Guatemali, ani za to, że monopol ten chce się rzucić w Guatemali jak na własnym folwarku. A przecież w tym i tylko w tym tkwi źródło konfliktu, jaki miał miejsce w Guatemali.

Jak wynika z oświadczeń byłego prezydenta Guatemali Juana Arevalo, Stany Zjednoczone zamierzają obalić obecny rząd Guatemali. Spiskowcy działają pod kierownictwem agentów United Fruit Company i zamierzają dokonać w Guatemali przewrotu. Dymna zasłona oszczerstw pod adresem Związku Radzieckiego ma odwrócić uwagę opinii publicznej od tych planów.

J. K.

BIBLIOGRAFIA

Dlaczego Indie głodują?

M. DUNIN

BENGALIA ...i głód! Zdawałoby się, że pojęcia te nie dadzą się pogodzić, jeśli wziąć pod uwagę możliwości wyżywienia, wynikające z naturalnych warunków tego ogromnego terytorium, które zamieszkuje ponad 60 milionów ludzi. Każdemu, kto zna Bengalę z literatury, zwłaszcza zaś agronomom, którzy jak ja mieli możność zwiedzić Bengalę, kojarzy się ona z ogromnymi potencjalnymi możliwościami wytwarzania nie tylko artykułów żywnościowych, lecz również różnych innych produktów rolnictwa i hodowli oraz ich przetwarzania przemysłowego.

Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że w Bengali — z jej sprzyjającym klimatem, obfitością słońca, ciepła i wilgoci — można trzy — cztery razy rocznie zbierać plony i produkować

taką ilość zboża i innych upraw, która wystarczyaby z nadwyżką co najmniej dla dwóch — trzech krajów o takiej samej liczbie ludności. Roślinność Bengalii zdumiewa mieszkańca północy, który po raz pierwszy znalazł się w Indiach. Nigdy nie zapomnę oszałamiającego wrażenia, jakie wywarły na mnie fantastyczne rozmiary drzew.

Oto na przykład figus bengalski. W południe, gdy promienie słoneczne padają niemal prostopadle, cień tego drzewa rozpościera się na przestrzeni przeszło hektara! Spróbujcie obrazić sobie takie drzewo! Pod takim olbrzymem może się pomieścić niewielka wioska, składająca się z pięciu do dziesięciu zagrod.

I oto w warunkach naturalnych, w najwyższym stopniu sprzyjających uzyskaniu rekordowych zbiorów ryżu i trzciny cukrowej, kajanus (cajanus cajan, cenna roślina strączkowa, używniająca glebę, służąca jako pokarm dla ludzi i pasza dla bydła), rozmaitych odmian sorgo.

Kali Czaran Ghosz. Głód w Bengali. Przekład z angielskiego O. Orestowa, pod ogólną redakcją i z przedmową A. Diakowa. Moskwa. 1951.

i wielu innych upraw zbożowych i przemysłowych (juta, bawełna) — w tych warunkach Bengalia na przestrzeni wieków chronicznie głoduje!

Autor książki „Głód w Bengali” przytacza wniosek, do jakiego doszedł dyrektor służby zdrowia w Indiach, Anglik, generał dywizji John Megaw: „Co najmniej 80 milionów ludzi w Indiach stale głoduje”.

Na podstawie dokumentów Kali Czarán Ghosza wykazał w swej książce, że w okresie rządów angielskich Indie 23 razy przeżywały głód, nie licząc okresów poważnych trudności aprowizacyjnych. Należy wziąć pod uwagę, że tak zwane „trudności aprowizacyjne” oznaczają taki sam głód dla milionowych mas pracujących.

Nie wszystkie „głodne lata” i „okresy poważnych trudności aprowizacyjnych” w Bengali i innych prowincjach Indii opisuje i analizuje książka Kali Czarán Ghosza równie szczegółowo. Najwięcej uwagi poświęca autor masowej klęsce głodu, która nawiedziła Bengalię w roku 1943. Klęska ta pod względem rozmiarów zbliżona jest do klęski roku 1770, o której zachowało się następujące świadectwo współczesnych w raporcie specjalnej komisji do walki z głodem:

„Szkody materialne, jakie poniósł kraj, nie dadzą się obliczyć; według powszechnej opinii zginęło więcej ludzi aniżeli w jakimkolwiek innym okresie głodu... W północnej części Purnea (okręg prowincji Bihar, przylegający do Bengali — M. D.) zginęła przeszło połowa chłopów... W Birbhum wiele setek wsi uległo całkowitemu wyludnieniu, a w wielkich miastach przeszło 3/4 wszystkich domów pozostało bez mieszkańców...”

Od tego czasu wiele razy śmierć głodowa kośliła miliony istnień ludzkich... Ale rok 1943 był nawet dla Bengali niezwykle tragicznym rokiem. Głód zaczął się na wsi. Szukając wyjścia z rozpaczliwej sytuacji i w nadziei, że pomoże im rząd i władze terenowe, setki tysięcy i miliony głodujących chłopów ruszyły do miast Bengali i innych prowincji. Burmistrz Kalkuty donosił:

„...W panice i rozpacz głodne matki z niemowlętami na rękę, głodni ojcowie tulący wycieńczone dzieci, wędrowali z wioski do Kalkuty w pogoni za żywnością...”

Ale płonne były nadzieje tych nieszczęśliwych. Ten sam burmistrz musiał przyznać, że nie otrzymując pomocy od władz, ludzie „grzebla w odpadkach i w śmietnikach miejskich, aby

podtrzymać szybko gasnące życie”. W Kalkucie ludzie i psy „wydzierają sobie na ulicy jedzenie”.

Wydział antropologii Uniwersytetu w Kalkucie stwierdzał w swym sprawozdaniu, że w obliczu śmierci głodowej

„mężowie wypędzali żony, a żony opuszczały chorych mężów, dzieci pozostawiały na pastwę losu starych i bezradnych rodziców, a rodzice w rozpaczcie uciekali z domu; bracia nie słuchali błagania swych głodnych siostr...”.

Ludzie w rozpacz zabijali dzieci, popełniali samobójstwa. Było wiele wypadków samobójstw zbiorowych. Pismo „Hindustan Standard” w numerze z dnia 28 listopada 1943 roku notowało takie fakty:

„W Thakurgaone mężczyzna, który niósł na rękę małą dziewczynkę, prosił przechodniów, aby kupili dziecko. Ponieważ nie było chętnych, rzucił dziecko do studni, sam zaś uciekł...”

Dnia 22 października na wschodnim krańcu Dakki mężczyzna i kobieta wraz z małą dziewczynką rzucili się pod pociąg. Dziewczynka jakimś cudem pozostała przy życiu”.

W warunkach katastrofalnej dla narodu klęski gwałcono najświętsze w Indiach obyczaje: trupy zmarłych długo leżały porzucone na drogach, na ulicach; zrzucone do kanałów i rzek kołysały się na fali przybrzeżnej, rozprzestrzeniając odór. Szakale i gryfy w okolicach miast i wsi pożerały trupy zmarłych z głodu ludzi. Rozzuchwalone stada zwierząt żywiących się padliną rzucały się także na tych, którzy jeszcze żyli, ale których z głodu opuściły siły i którzy wskutek tego nie mogli ani uciec, ani obronić się przed psami, szakalami i gryfami. Oto kilka tylko wiadomości z prasy spośród cytowanych przez autora:

„26 września w wiosce Boalia (okręg Czanpura) w oczach żywych jeszcze chłopów szakal szarpał głodującego Hindusa, który konał na skraju drogi wiejskiej...”.

„...Przed gmachem rządowych magazynów zbożowych znaleziono resztki ciała chłopca hinduskiego w wieku około 12 lat, który został częściowo pożarty przez szakale i gryfy”.

Sekretarz Ogólnohinduskiej Konferencji Kobiecej pani Radżan Nehru oświadczyła w dniu 18 października 1943 roku:

„W Kontai często ujrzyć można psy i gryfy obok konających dzieci, czekające swej zdobyczy”.

W tych nie dających się opisać warunkach — mówi Kali Czarán Ghosz — psy i szakale szarpały

piące trupy odegrały rolę jedynych w terenie sanitariuszy.

„Gdyby nie one, Bengalia zamieniłaby się w cunające piekło, siejące śmierć wśród tych, którzy pozostali przy życiu. Osiedla wiejskie przypominałyby dotąd prawdziwe piekło, gdyby wszystkie trupy w dalszym ciągu leżały i gniły w słońcu”.

Według danych wydziału antropologii Uniwersytetu w Kalkucie, w ciągu roku 1943 zmarło w Bengalii z głodu i związanych z nim chorób przeszło 3,5 miliona ludzi! Lecz wszystko przemawia za tym, że liczba ta jest mocno pomniejszona. Wszak nawet źródła oficjalne stwierdzały, że nie rzadko umierali z głodu nawet ci urzędnicy wiejscy (czaukidarzy), którzy obok nieprawdopodobnej ilości i różnorodności swych obowiązków mieli również obowiązek zgłaszania zgonów. Czyż można mówić o jakiegokolwiek ścisłości w ewidencji zmarłych, skoro na porządku dziennym były fakty, że ginęli także ci, którzy prowadzili ewidencję...

„Nie będzie przesadą — pisze Kalí Czarán Ghosh — jeżeli powiemy, że przeszło 90% całej ludności doświadczyło na sobie w tym czy innym stopniu skutków głodu”.

Ale oto minął już złowrogi rok 1943. Jednak głód się nie skończył.

„W styczniu 1944 roku w okręgu Dakki zmarło 22 866 osób, podczas gdy w styczniu 1943 roku zmarły 7 194 osoby. W styczniu 1944 roku zarejestrowano 4 983 urodzenia, a w styczniu 1943 roku — 8 279”.

Działy nadal przyczyny, powodujące głód wśród mas pracujących. Odbывała się dalsza pauperyzacja i postępowała naprzód ruina ludności wiejskiej. Podczas głodu chłopci wpadli w jeszcze większą niewolniczą zależność od wierzycieli-lichwiarzy. Musieli teraz oddawać im za bezcen swoje działki.

Sytuacja nie zmieniła się na lepsze także i po ogłoszeniu niepodległości Indii.

W końcu roku 1950 byłem w Indiach. Na ulicach Kalkuty i Bombaju, New Delhi i Dehra Duna widziałem tysiące bezdomnych, na wpół nagich i zupełnie nagich ludzi, niepodobnych już do istot ludzkich, ludzi, którzy umierali na drogach i na ulicach. Zakurzona droga czy chodnik jest dla nich domem i łóżkiem. Jest rzeczą po prostu niepojętą, w jaki sposób ludzie ci w ciągu całych tygodni podtrzymywali ledwie tnącą się w nich iskierkę życia...

Któregoś dnia miałem grupę głodujących i niespodziewanie otoczył mnie tłum dzieci. Szły za mną, uderzały się po wpadniętych lub też wzdętych brzuszki cienkimi jak pątyki rączynami, i słabym, nieśmiałym głosem błagały o jałmużnę.

Żadne słowa nie zdołają wyrazić uczucia gniewu i oburzenia w stosunku do tych, którzy doprowadzili do tego stanu wielomilionowy spokojny i pracowity naród, który stworzył prawdziwą wysoką kulturę, dał światu genialnych architektów, znakomitych poetów, wybitnych uczonych...

W roku 1951 głodowały w Indiach miliony ludzi pracy.

„W przyszłym roku — pisze „Sunday Chronicle” — grozi Indiom nowy kryzys aprowizacyjny. Dane orientacyjne, dotyczące przypuszczalnej wysokości plonów świadczą, że w całym szeregu prowincji sytuacja znacznie pogorszyła się w porównaniu z rokiem ubiegłym”.

Poczytny dziennik hinduski „Times of India” pisał, że w roku 1952 w Indiach zabraknie 7 milionów ton żywności.

Nie ulega wątpliwości, że setki milionów ludzi pracy w Indiach głodują bynajmniej nie w wyniku „przypadkowego zbiegu niesprzyjających okoliczności”, bynajmniej nie „w związku z trudnościami i szczególnymi warunkami drugiej wojny światowej”, jak usiłują „wytlumaczyć przyczyny głodu” ci, którzy odpowiadają za los Indii i Pakistanu, w skład którego wchodzi dziś część Bengalii. Nie może być mowy o „przypadkowym” charakterze tych rozpaczliwych klęsk, nawiedzających miliony ludzi na przestrzeni wieków.

Hinduski działacz społeczny dr Deszmukh, przemawiając na posiedzeniu Centralnego Zgromadzenia Ustawodawczego w dniu 17 grudnia 1943 roku, rzucił pod adresem winowajców tych klęsk oskarżenie, że głód, z powodu którego zginęły miliony mieszkańców Bengalii, „spowodowano planowo”. Inny działacz hinduski, który przemawiał na tym posiedzeniu, K. S. Neogi powiedział, że na planie tym widnieje marka fabryczna: „Made in England”.

Od pierwszych lat zaboru i kolonizacji Indii imperialiści angielscy czynili wszystko, by zahamować rozwój sił wytwórczych tego kraju, by utrzymać system feudalny, by utrzymać i wzmocnić istniejące w kraju konflikty plemienne, kastowe i religijne, by zahamować rozwój

przemysłu. Dławiono nawet przemysł chałupniczy i rzemiosło, które od najdawniejszych czasów zajmowały tak ważne miejsce w gospodarce Indii. Naród hinduski zmuszano do produkowania surowców dla angielskich potentatów włókienniczych i innych.

Polityka ta, według słów ekonomisty hinduskiego R. Dutta (R. C. Dutt. *The Economic History of India during Early British Rule*), realizowana była „z żelazną stanowczością i ze złąbnym sukcesem“. Jej straszliwe następstwa pogłębiała polityka agrarna angielskich ciemieżców Indii. Według danych spisu z roku 1941. mniej więcej 4/5 ludności tego kraju, w Bengalii zaś 90,1% — stanowi ludność rolnicza. Na początku XIX wieku chłopci Bengalii, a następnie i innych prowincji Indii, znaleźli się w sytuacji na wpół pańszczyźnianych czynszowników, gdyż w myśl ustaw wydanych przez władze angielskie ziemia przeszła na własność specjalnej warstwy bogaczy-skupywaczy gruntów. W ten sposób stworzona została klasa obszarników-właścicieli ziemskich (zamindari) — nowa obok książąt i maharadzów ostoja feudalizmu w Indiach. Feudałowie oddawali grunt w dzierżawę wielkim dzierżawcom, ci zaś przekazywali odkupione duże działki innym drobniejszym dzierżawcom; ci z kolei — oczywiście po coraz wyższych cenach — przekazywali dalej dzierżawioną ziemię. I tak dalej — niekiedy przekazywano ziemię aż do 50 razy!

Jest rzeczą niemożliwą wyliczenie chociażby w przybliżeniu wszystkich złąbnych następstw, wynikających z tego systemu użytkowania gruntu. Doprowadził on do nieprawdopodobnego rozdrobnienia działek rolnych. Właściciele gruntów — zamindari, wielcy i średni dzierżawcy oraz inne warstwy pasożytnicze, lichwiarze i handlarze ziemi — jak szarańcza pożerali i pożerają plony chłopskie. Ubogie gospodarstwo chłopskie wskutek swego na wpół pańszczyżnianego charakteru wyklucza możliwość uzyskania obfitych plonów przy pomocy ziarna selekcyjnego, mechanizacji i chemizacji rolnictwa, zbudowania nowoczesnych urządzeń irygacyjnych, zastosowania skutecznych metod walki z szarańczą — tym „latającym głodem“ — i tak dalej.

Układ stosunków wytwórczych wyklucza możliwość przeprowadzenia niezbędnych ulepszeń. Co więcej, doprowadził on do fatalnego stanu nawet istniejącą w Indiach sieć nawadniającą i osuszającą, bez której rolnictwo tego kraju nie może istnieć. W rezultacie, nawet w latach tak zwanych „pomyślnych“ urodzajów, większa

część ludności Bengalii i innych prowincji prowadzi nędzne, na wpół głodowe życie. Wystarczyło niewielkie zakłócenie chwiejnego bilansu aprowizacyjnego w wyniku posuchy podczas okresu wzrostu roślin, w wyniku lokalnej powodzi, w wyniku zwłoki w dostawie importowanego ryżu (z Burmy), pszenicy (z Australii lub innych krajów) — a głód rozpoczynał swe żniwo, unosząc życie setek tysięcy i milionów Hindusów.

Tak też było w roku 1943. Gdy klęska przybrała zastraszające rozmiary i burżuazyjno-liberalni działacze społeczni Indii, częściowo zaś i Wielkiej Brytanii, zaczęli występować z oskarżeniami pod adresem bengalskiego rządu prowincjonalnego oraz hinduskiego rządu centralnego, a także rządu Wielkiej Brytanii, parlament angielski, jakkolwiek z ogromnym opóźnieniem, zmuszony był jednak zająć się sprawą głodu w Bengalii. Nie można bez oburzenia czytać nawskroś obłudnych informacji agencji Reutera o „zainteresowaniu“, jakie wykazuje parlament angielski dla katastrofy, która dotknęła naród hinduski!

W rzeczywistości parlament nie wykazał żadnego zainteresowania tą palącą sprawą. W posiedzeniach parlamentu na przeszło 600 członków Izby brało udział od 35 do 53 osób. Churchill — stwierdza Ghosz — „nie znalazł czasu, by przyjść na posiedzenie czy też wziąć udział w debatach, które dotyczyły losów 400 milionów ludzi — jego współobywateli z tego samego imperium“.

Książka Ghosza zawiera obok szczegółowego opisu głodu 1943 roku w Bengalii krótki zarys historyczny oficjalnie zarejestrowanych klęsk narodowych w Indiach i tym samym demaskuje rolę, jaką odgrywali (i dotąd jeszcze odgrywają) w losach tego kraju imperialiści angielscy i amerykańscy.

Jak już wyżej wspomnieliśmy, właśnie polityka imperialistów popierała i utrzymywała w Indiach warunki, które prowadziły do pauperyzacji, ruiny i wymierania ludności tego kraju. Jednakże Ghosz nie zajął się w dostatecznej mierze analizą tych warunków.

Polityka imperialistów angielskich w Indiach nie mogłaby doprowadzić do tak złąbnych następstw, gdyby nie znaleźli oni oparcia w środowisku hinduskich feudałów, kapitalistów i lichwiarzy. O tym książka Ghosza mówi zbyt mało.

A przecież i kapitaliści hinduscy, zamindari i lichwiarze wytyczali kierunek haniebnej działalności członków rządu Bengalii w czasie głodu 1943 roku. Zamiast udzielać pomocy milionom

ludzi konających z głodu, członkowie rządu i związani z rządem handlarze robili majątki na spekulacjach ryżowych! Podczas gdy miliony ludzi umierały z głodu, chciwi kupcy sprzedawali po niewiarygodnie wyśrubowanych cenach ryż, mieszając go z piaskiem. Sprzedawali ryż na wpół zgniły, zakażony rozmaitymi bakteriami i grzybkami. Ryż taki, nawet gdy się go doda do dobrych produktów, powoduje masowe zatrucia.

Czytając książkę Ghosza, zadajemy sobie pytanie:

— Więc co robić dalej? Co robić, by znikł na zawsze koszmar głodu w Indiach?

Na to, w istocie rzeczy najważniejsze pytanie, książka Ghosza nie daje prawdziwej odpowiedzi. Próbuje odpowiedzieć na nie, utyskuje on bezradnie:

„Serce, pełne niepewności, ściska się na myśl o tym, że głód może się powtórzyć. Należy mieć nadzieję, że zostaną przedsięwzięte jakieś skuteczne kroki dla zapobieżenia nie tylko klęsce głodu, lecz także ogólnemu upadkowi prowincji“.

Tak kończy się książka. Ale czyż to jest odpowiedź na pytanie, które nurtuje miliony głodujących?

Na szczęście pojawiły się w Indiach i rosną nowe siły, jednoczą się ludzie, którzy widzą

drogi i sposoby uratowania życia narodów tego wielkiego kraju. Projekt programu Komunistycznej Partii Indii wskazuje te drogi i sposoby:

„Przekazać ziemie obszarnicze chłopom bez odszkodowania i zalegalizować tę reformę w postaci specjalnego dekretu o ziemi.“

Zapewnić chłopom długoterminowy i tani kredyt na zakup narzędzi rolniczych i niezbędnych nasion.

Zapewnić niezasobnym rzemieślnikom długoterminowy i tani kredyt, aby umożliwić im nabywanie surowców oraz dalsze wykonywanie rzemiosła i prowadzenie handlu.

Zapewnić chłopom pomoc rządu w celu naprawy starych i budowy nowych kanałów nawadniających.

Anulować długi chłopów i niezasobnych rzemieślników wobec lichwiarzy.

Zapewnić wystarczające zarobki i odpowiednie warunki bytu robotnikom rolnym“.

Tylko na bazie likwidacji feudalizmu, na bazie rzeczywistej likwidacji pańszczyzny, rozwiązania kwestii agrarnej zgodnie z interesami ludu pracującego w nierozzerwalnym związku z rozwojem przemysłu — mogą Indie skończyć z groźbą głodu. Tylko na tej bazie mogą one wkroczyć na drogę rozkwitu gospodarczego.

ZE SKRZYNI REDAKCYJNEJ

W obronie Jesusa Faria

REDAKCJA naszego pisma otrzymała od grupy czytelników z Wenezueli list, w którym opisują oni tragiczny los działacza związkowego, Jesusa Faria.

Przed dwoma prawie laty Jesus Faria został aresztowany i wtrącony do więzienia. Więziony jest bez sądu i śledztwa w straszliwych warunkach: w ciasnej pojedynce, pozbawionej światła i znajdującej się w anty-sanitarnym stanie. Bije się go i torturuje, zabrania mu się utrzymywania kontaktu z kimkolwiek z zewnątrz. Więzienie nadzarpnęło zdrowie Faria i życiu jego zagraża niebezpieczeństwo.

Za co prześladowany jest Jesus Faria? Piszą o tym autorzy listu:

„Chcą go wyprawić na tamten świat dlatego, że kierował strajkami przeciw koncernowi naftowemu Rockefellera, że walczył o podwyżkę płac dla

robotników, że bronił praw związków zawodowych, że uświadamiał naród, wyjaśniając mu, iż wrogiem jego zawsze był i pozostaje północny kolos, który pozbawia go wolności...“

Autorzy listu podkreślają, że Jesus Faria — to mężny bojownik o pokój, demokrację i niepodległość swej ojczyzny. A w Wenezueli walka w obronie pokoju karana jest surowiej niż zbrodnia mordstwa czy grabieży. Piszą oni:

„Nasza walka o pokój jest nierozzerwalnie związana z walką o naszą niepodległość, ponieważ w obu wypadkach mamy do czynienia z tym samym wrogiem czynnikiem: z imperializmem jankesów — eksploatatorem naszego kontynentu, inspiratorem wojen światowych“.

Jesus Faria ma obecnie 41 lat. Jeszcze 15 lat temu był on nieświadomym robotnikiem zagłębia naftowego Maracaibo, który spał pod gołym

niebem w obozie dla robotników amerykańskiego towarzystwa naftowego i przez całe swoje życie miał tylko jedną parę obuwia.

Od tamtych czasów dzieli Jesusa Faria długą i pełną chwały drogę. Wiele się uczył, został komunistą. Ten prosty robotnik z zagłębia naftowego stał się jednym z najaktywniejszych i najpopularniejszych przywódców związkowych. Minęło dziesięć lat i Jesus Faria stał się czołowym działaczem związku robotników przemysłu naftowego i członkiem Biura Politycznego Komunistycznej Partii Wenezueli. W roku 1947 lud wybrał go na senatora i w ciągu roku, do chwili rozpędzenia kongresu przez juntę wojskową, Faria gorąco i zdecydowanie występował z trybuny senatu w obronie interesów mas pracujących. Od roku 1948 Jesus Faria jest sekretarzem Komunistycznej Partii Wenezueli i jednocześnie przywódcą wielkiego związku zawodowego robotników przemysłu naftowego.

W roku 1949 wskutek prześladowań policji Faria zmuszony był przejść do działalności konspiracyjnej. Policja aresztowała go w maju 1950 roku w czasie dwutygodniowego strajku w zagłębiu naftowym, zorganizowanego pod jego kierownictwem. Od tego czasu Faria znajduje się w więzieniu.

Autorzy listu, wzywając postępową opinię publiczną wszystkich krajów świata do zaprotestowania przeciw bezprawnemu postępowaniu władz Wenezueli i znęcaniu się nad Farią, dodają, że „byłoby niesłuszne nie wspomnieć również o innych więźniach poddawanych torturom, więźniach, których życie znajduje się w niebezpieczeństwie, o ile jeszcze nie zginęli“.

W grudniu ubiegłego roku w tym niewielkim kraju było sześć tysięcy więźniów politycznych; część z nich znajdowała się w obozach koncentracyjnych, położonych w zabójczych dla zdrowia miejscowościach kraju, jak na przykład w wenezuelskiej Gujanie.

W więzieniu przebywa między innymi wybitna działaczka ruchu kobiecego Wenezueli, doktor nauk ekonomicznych Olga Luzardo. Znęcanie się i ciężkie warunki więzienne zaostriżyły u niej proces gruźliczy; życiu jej zagraża niebezpieczeństwo. W ciężkim stanie znajduje się również przebywający w więzieniu wybitny działacz związkowy Laureano Torrealba, wobec którego stosuje się barbarzyńskie tortury. Działacz związkowy Salon Meza i dwóch studentów zmarło w czasie tortur...



Szereg organizacji społecznych i działaczy postępowych różnych krajów wystosowało protesty przeciwko terrorowi w Wenezueli. Depesze protestacyjne pod adresem rządu wenezuelskiego w Caracas wystosowały: Światowa Federacja Związków Zawodowych, Konfederacja Pracy Ameryki Łacińskiej, Konfederacja Pracy Costa Riki, Demokratyczny Związek Kobiet Meksyku, Ludowo-Socjalistyczna Partia Kuby, grupa członków Kongresu Gwatemali, szereg działaczy społecznych Porto Rico, wielu pisarzy Francji, Kongres Robotników Syrii, Arabski Kongres Związków Zawodowych, Centralna Rada Związków Zawodowych Albanii i inne.

Lecz to nie wystarczy! Trzeba — stwierdzają autorzy pisma — aby obywatele **wszystkich krajów** odpowiedzieli na apel swoich braci z Wenezueli, aby przyłączyli się do ruchu, domagającego się uwolnienia Jesusa Faria, aby wystosowali protest do rządu Wenezueli.

„Trzeba uratować Jesusa Faria, Olgę Luzardo, Laureano Torrealba i wszystkich innych więźniów politycznych. Trzeba ich uratować, a można to uczynić tylko wspólnym wysiłkiem wszystkich uczciwych ludzi całego świata“.

10 marca

Agencja United Press doniosła, że na Kubie dokonano zamachu stanu. Były prezydent Republiki Kubańskiej Batista opanował kluczowe stanowiska w armii, wojska jego zajęły pałac prezydenta.

Prezydent Prio Socarras zbiegł

11 marca

Na zaproszenie prezydenta Niemieckiej Republiki Demokratycznej Wilhelma Piecka przybył do Berlina w asyście delegacji rządowej prezydent Republiki Czechosłowackiej Klement Gottwald.

Sekretariat Światowej Federacji Młodzieży Demokratycznej ogłosił protest przeciw stosowaniu przez amerykańskich agresorów w Korei broni bakteriologicznej.

12 marca

W Rangunie na wspólnym posiedzeniu obu izb parlamentu burmańskiego pierwszym prezydentem Burmy wybrany został były prezes sądu najwyższego Bau.

W Chinach powołana została komisja dla zbadania faktów stosowania przez amerykańskich agresorów broni bakteriologicznej w Chinach Północno-Wschodnich i w Korei.

Rząd japoński otrzymał memorandum sztabu amerykańskich wojsk okupacyjnych, które uchyła zakaz wytwarzania broni i sprzętu wojennego w Japonii. Odtąd Japonia może na mocy zezwolenia sztabu amerykańskich wojsk okupacyjnych wytwarzać broń, amunicję, okrę-

Kronika wydarzeń międzynarodowych

Marzec 1952 roku

ty wojenne i wszystkie typy samolotów.

13 marca

Opublikowano uchwałę Rady Ministrów ZSRR o przyznaniu Nagród Stalinowskich za wybitne prace w dziedzinie nauki, wynalazczości, literatury i sztuki za rok 1951.

Ogólnokoreańska Federacja Związków Zawodowych wystosowała pismo do Światowej Federacji Związków Zawodowych z prośbą o podjęcie kroków zmierzających do udaremnienia stosowania broni bakteriologicznej przez amerykańskich agresorów.

W Moskwie odbył się wielki wiec protestacyjny przeciw potwornym zbrodniom amerykańskich imperialistów — przeciw zastosowaniu broni bakteriologicznej w Korei i w Chinach Północno-Wschodnich.

Podano do wiadomości, że w Anglii zebrano milion podpisów pod Apelem Światowej Rady Pokoju o zawarcie Paktu Pokoju między pięcioma wielkimi mocarstwami.

14 marca

Izba Ludowa Niemieckiej Republiki Demokratycznej postanowiła wysłać depeszę do Przewodniczącego Rady Ministrów ZSRR Józefa Stalina z wyrazami wdzięczności za notę z 10 marca i za projekt traktatu pokojowego

z Niemcami, w pełni odpowiadający żywotnym interesom narodu niemieckiego.

Rząd angielski zabronił wjazdu do Anglii wszystkim uczonym zagranicznym, którzy zostali zaproszeni do wzięcia udziału w sesji Rady Światowej Federacji Pracowników Naukowych, mającej odbyć się w Cambridge.

W Nowym Jorku odbyło się drugie posiedzenie Komisji Rozbrojeniowej ONZ.

15 marca

Centralna Agencja Telegraficzna Korei doniosła z Kaesong, że 10 marca samoloty amerykańskie zrzucały bomby bakteriologiczne w rejonie rokowań o rozejm w Korei.

Z Pekinu wyjechała na front koreański i do Chin Północno-Wschodnich komisja dla zbadania faktów stosowania przez amerykańskich agresorów broni bakteriologicznej.

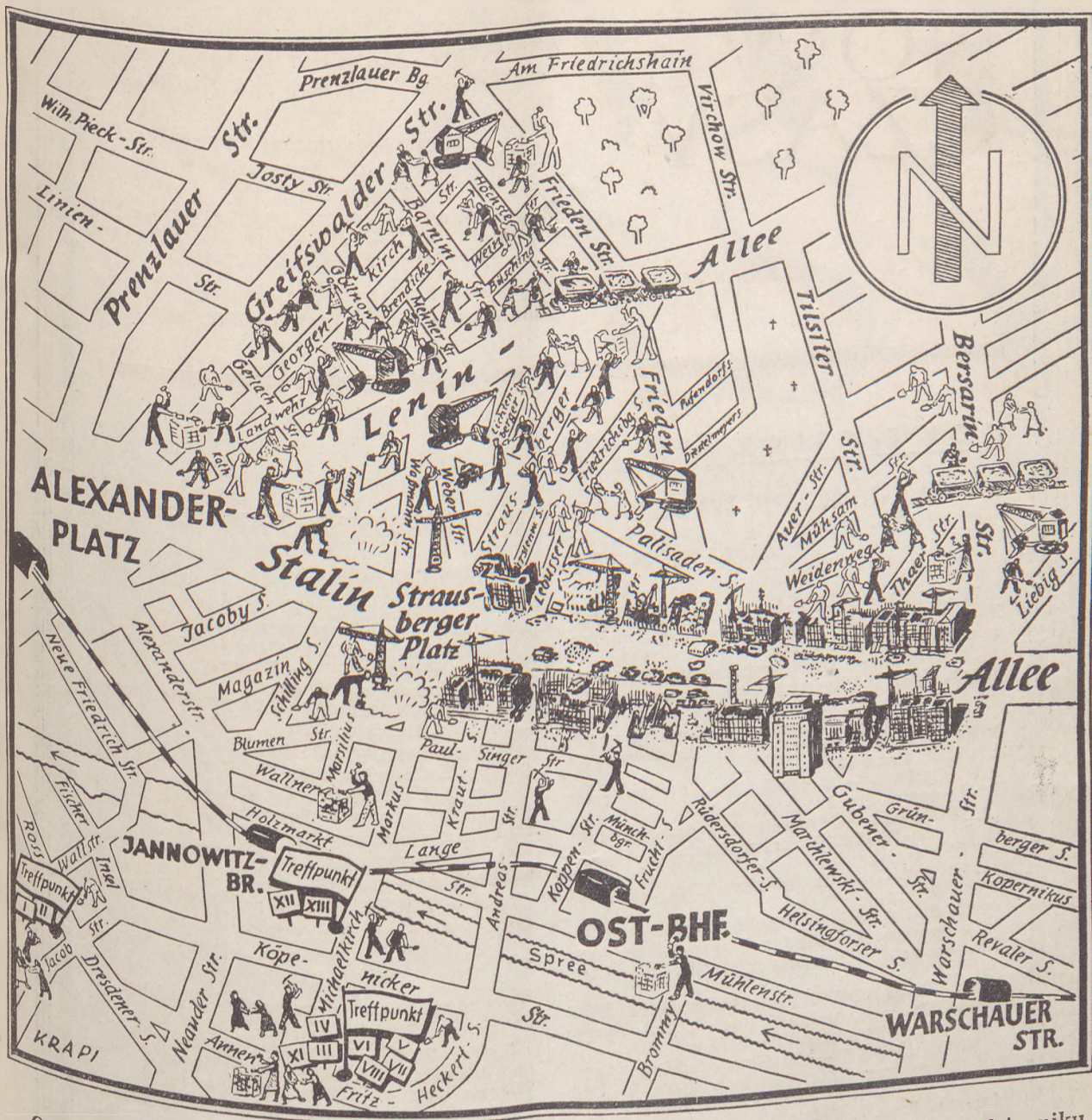
Na czele Komisji stoi przewodniczący Chińskiego Towarzystwa Czerwonego Krzyża pani Li De-czuan.

W podmiejskiej dzielnicy miasta Sydney otwarto został australijski Młodzieżowy Festiwal Pokoju i Przyjaźni.

17 marca

Minęło trzy lata od dnia podpisania w Moskwie umowy o współpracy gospodarczej i kulturalnej między Związkiem Radzieckim a Koreańską Republiką Ludowo-Demokratyczną.

Odbudowa Berlina



Od dnia 2 stycznia 1952 roku realizowany jest w demokratycznym sektorze Berlina nakiel. rodowy program odbudowy stolicy niemiec-

Oto schemat zamieszczony w dzienniku „Neues Deutschland“. Widać na nim pierwszy etap budowy w Alei Stalina (główny obiekt programu 1952 roku) a także dzielnice, których całkowite odgruzowanie rozpoczęto w styczniu.

T Y G O D N I K

NOWE CZASY

UKAZUJE SIĘ W JĘZYKU ROSYJSKIM, POLSKIM,
ANGIELSKIM, FRANCUSKIM, NIEMIECKIM,
HISZPAŃSKIM, CZESKIM I SZWEDZKIM



Roczna prenumerata 36 zł.

Półroczna 18 zł. Kwartalna 9 zł.

Miesięczna 3 zł.

Prenumeratę przyjmuje P. P. K. „RUCH”, Srebrna 12,
Srebrna 16, Pl. Trzech Krzyży 16 oraz delegatury
wojewódzkie. Konto P. K. O. 1-15277

WYDANIE POLSKIE — Adres redakcji: Warszawa, Wiejska 16, tel. 8-05-60
Administracja: Warszawa, Wiejska 12, tel. 7-52-50

NOWE KSIĄŻKI

PAŃSTWOWE WYDAWNICTWO LITERATURY PIĘKNEJ

UKAZAŁY SIĘ W DRUKU (w języku rosyjskim):

P. BAŻOW — **Dziela w trzech tomach.**
Tom I. Szkatułka z malachitu. Część pierwsza. Str. 327. Cena 8 rb.

M. GOGOL — **Dziela zebrane w sześciu tomach.** Tom I. Wieczory na chutorze w pobliżu Dikańki. Str. 352. Cena 8 rb.

M. GOGOL — **Wieczory na chutorze w pobliżu Dikańki.** Ilustracje A. Kaniewskiego. Str. 212. Cena 12 rb.

M. GOGOL — **Prospekt Newski.** Ilustracje W. Sierowa. Str. 52. Cena 7 rb.

M. GOGOL — **Portret.** Ilustracje artystów ludowych RSFR Kukryniksów. Str. 64. Cena 11 rb.

M. GORKI — **Dzieciństwo.** Str. 192. Cena 2 rb. 50 kop.

Jakub KOŁAS — **Dziela zebrane w czterech tomach.** Przekład z białoruskiego. Tom III. Powieści i opowiadania. Str. 504. Cena 12 rb.

W. MAJAKOWSKI — **Włodzimierz Iljicz Lenin.** Poemat. **Dobrze!** Poemat Październikowy. Str. 152. Cena 2 rb. 25 kop.

N. ONUFRIEW — **M. Gogol.** Szkic krytyczno-biograficzny. Str. 88. Cena 1 rb. 30 kop.

M. PRISZWIN — **Dziela wybrane w dwóch tomach.** Tom I. Polowanie. Str. 670. Cena 11 rb. 50 kop.

A. PUSZKIN — **Eugeniusz Oniegin.** Powieść wierszem. Str. 184. Cena 2 rb. 25 kop.

Anatol RYBAKOW — **Kierowcy.** Powieść. Str. 296. Cena 6 rb. 50 kop.

Konstanty SIMONOW — **Przyjaciele i wrogowie.** Str. 48. Cena 1 rb.

D. FURMANOW — **Dziela.**

Tom I. Czapajew. Str. 324. Cena 8 rb.

Tom II. Bunt. Str. 360. Cena 8 rb.

K. CZUKOWSKI — **Gogol i Niekrasow.** Str. 88. Cena 1 rb. 25 kop.

M. SZCZEDRIN (M. SAŁTYKOW) — **Dawne dzieje poszechońskie.** Str. 544. Cena 10 rb.

Stiepan SZCZIPACZOW — **Pawlik Morozow.** Poemat. Str. 46. Cena 1 rb.

BO CZU-I — **Czterowiersze.** Przekład z chińskiego. Str. 240. Cena 3 rb.

Sandor PETŐFI — **Dziela zebrane w czterech tomach.** Przekład z węgierskiego. Tom I. Wiersze. 1842—1846. Str. 512. Cena 10 rb.

R. HILDRETH — **Biały niewolnik.** Powieść. Przekład z angielskiego. Str. 330. Cena 8 rb. 75 kop.

Czytelnicy z zagranicy mogą nabyć wymienione książki za pośrednictwem instytucji
„Miedzunarodnaja Kniga”.

